



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1007

LISTY ULOTNE

do

emigracyi polskiej

w 1915 r.

Legionom polskim — w służbie, „niezdecydowanym” rodakom ku rozwadze....

1.



LOZANNA

Sierpień

OD WYDAWCÓW.

Czytelników upraszamy o uwzględnienie pewnych technicznych niedomagań w naszym wydawnictwie. Usprawiedliwiają nas trudne warunki w jakich przyszło nam drukować polskie „Listy“ w Lozannie.

Brak dostatecznej ilości czcionek polskich krępował swobodę ruchu redaktorów; nieznający języka naszego zecer, mimo żmudna praca korektora, nie pozostawił tekstu polskiego bez skazy. Nie mogliśmy też jeszcze zachować jedynie właściwej akademickiej pisowni polskiej, ze względu na dowolność panującą u autorów i kopistów.

Drugi zeszyt „Listów ulotnych“ w którym przyrzekli zabrać głos wybitni pisarze polscy, ukaże się w miesiącu wrześniu b. r.

Adres wydawnictwa: „Listy ulotne“, Lausanne, rue Cité-Derrière, 10, Imprimerie Giesser et Held.

Zeszyt niniejszy nabywać można w księgarniach i kioskach lozańskich oraz w biurze „Humanitas“, rue des Terreaux, 10, w cenie 75 ct. (z przysyłką pocztową 80 ct.).

Zastępstwo na Amerykę objął K. O. N. — Chicago, Ill. Milwaukee Ave. 1007..

BEZ JEDNOŚCI.

Dobiegliśmy poza krajem rocznicy dziejowego momentu który o losach przyszłości naszej zdecydować ma na długo. Nie zdołaliśmy jednak mimo powaga rozgrywającego się przełomu naszego życia narodowego, wywołać w sobie świadomość uroczystości w jakiej uczestniczyć nam przyszło ani odpowiedzialności z czynów naszych, i postępów w takiej chwili przed samymi sobą.

Pozostaliśmy do tej pory emigracją z przypadku, której troską jest jeszcze zawsze tryb codziennego życia, tęsknotą — powrót do kraju, do którego ciągnie nas przyzwyczajenie wygody i złuda obowiązków. Cóż, że ojczyzna stała się powrotnym tematem naszych rozmów, coż, że w słowach naszych jej « szczęście » jest powtarzającym się refrenem, lecz co Polak, to nowy jej zbawca i lekarz, co ugrupowanie, to nowe jej sztandary, co papier zapisany — nowe hasło i krytyka tego, co się stało, co jest i się czyni. Dyskusje nasze to tasiemcowe rozmowy, to przerabianie tego, co zrobili inni, to czcze żale i obawy, bo żyjemy plotką, skwapliwym chwytaniem sensacyjnych fałszów, które owijają się pasożytniczo około ludzi, czynów, działań i idei. Chcielibyśmy wytworzyć coś, co byłoby innym, jedynym, nowem i najwartościowszem. Nie upoważnili nas do tego ci, którzy w trudzie i w przeciwnościach o byt lepszej i innej Polski w kraju walczą, nie upoważniła nas najczęściej ani własna przeszłość oddana innym dążeniom i zgoła odmiennym zabiegom. Bezradność własną rzucamy na karb « błędnych » czynów tych, którzy myśli swe dawno i wyłącznie Ojczyźnie poświęcili, nieświadomie własne i smutek nad nieudolnością składamy na karb tragedii polskiej. Tak w tragicznym biegu narodowym przechodziło nasze dzieciństwo, w tragicznych zmaganiach rozwijała się młodość, tragicznym musiał być nasz wiek męski i zmierzch starości. W nich i z nich wykuć mieliśmy czyn naszej odbudowy, nasze-

go powrotu w jasne i słoneczne Wyzwolenie. To miało być treścią i zabiegiem naszej tragedii — to jedynem usprawiedliwieniem naszej egzystencji.

Czas był, ach, niepomierne i boleśnie długi by we wszystkim się rozejrzeć, wszystko poznać i przewidzieć! A jednak jakoby nieoczekiwany dzień, nieoczekiwany los zastał nas w kraju i poza Ojczyzną. A przecież mówiliśmy zawsze sobie, kazaliśmy wierzyć drugim, że serce polskie czeka dnia takiego, dnia dzisiejszego — serce polskie spadkobierca niezabliźnionych ran — mściciel przeszłości, serce polskie — wierne i serdeczne echo pieśni Wielkich Duchów.

Mówiliśmy zawsze, że polska zbrojna dłoń nie zadrza przed piersią wroga, wiedzieliśmy nieomylnie w jaki to cel i w jaką stronę zemsta Polaka skieruje pierwsze swe pociski.

Gdzie jednak dotrzymane śluby, gdzie przyrzeczenia, co stało się z katechizmem pozostawionym nam przez Ojców, a dzieciom własnym nakazywanym?

* * *

Poszły, poszły szeregi wierne tym przykazaniom, wierne przeszłości, niepomne życia swego i najbliższych. — Szalone mówicie, tak! szalone wiarą w obowiązek dotrzymania ślubów szalone konsekwencyą przemyślanych czynów. Poszły, niepowstrzymane, że obok, tuż, stąpa za nimi obcy i nienawistny wroga wróg, niepomne, że żegna ich plugawa i złośliwa polska myśl targowicka, tych którym niepowstrzymany ich marsz popsuł sieć niewolniczych kalkulacji.

I poszły niezłomne nie patrząc wstecz, że pozostaliście w domu i tu w bezradnem załamaniu rąk, z pobłażliwie wybaczącym współczuciem; poszły obojętne na waszą domniemaną wyższość rozsądku i ścigającą je złą i głupią plotkę beczynności.

* * *



Z politycznych dążeń myśli polskiej ostały się dziś dwa prądy i dwie drogi zdążające wprost w przeciwne łożysko. Z nich ta co szlakiem legionów krwawo znaczący manifest wolności i jutra Polski wyszła, z łona tradycji narodowych, z serca niezapomnianych ofiar knuta rosyjskiego, z zemsty nieupodlonych niewolników. Z popiołów ojców zrodzeni to mściciele! Czyn ich nie jest tylko wytworem i gestem uczucia, wola ich nietylko z instynktu nieprzebaczającej godności narodowej zrodzona. Myśl jasna, trzeźwa, pogłębiona, była im równie silnym i wytrwałym pracownikiem. Polska prowa dzona na łańcuchu, Polska kłamanego dobrobytu, wyrobница żydowsko-niemieckiego kapitału, upojona łatwością fałszowanego życia, bez głębi, bez podstaw, bez jutra... Polska służebnica Wschodu — stała się myśli tej nienawistną i równie wrogą jak bicz ciemności. Polska ucieleśniona w pułkach Piłsudskiego rozumiała, że jedynie oderwanie ziem jej od Rosyi, wieczne i bezpowrotne, będzie podstawą jej wskrzeszenia. I jeśli obroni tylko istnienie galicyjskiego Piemontu, jeśli Królestwo Polskie zrówna w prawach poprzedniego, a tem samem siebie podniesie do niezależności (bo nie do pomyślenia staje się ich życie w łonie Austrii w formie dotychczasowej) to pod dalsze i konieczne wyzwolenie rzuci pewne podstawy. Nie wyrzeknie się tem samem ani Poznańskiego ani Litwy ani Rusi, nie zgnie się w wykrojonym jej terenie polskiej mowy, lecz zdoła promieniami ducha i czynem poprzeć blizki powrót wszystkich synów do Macierzy.

Droga do całej, dawnej Polski nie jest czynem chwili, nie będzie też rezultatem cudu, lub obietnic napisanych. Wypracować ją musimy w trudzie, w zgodzie, lub rozterkach, lecz przez lata na wolności, lata czynu pragnień i odwagi, niezdzławionych niewolą.

Polska Legionów stanie obronnym murem na Zachodzie — tu będzie strażnicą przeszłości swej i życia narodowego. Na Wschód tylko

w niezgodzie z Rosyą, tylko od niej wyzwolona zdoła upomnieć się o rewindykację swych praw historycznych. Uniezależniona wtedy od trujących wpływów « kultury » wschodu, obca, niepoddająca się formom i wzorom praw rosyjskich, z Zachodu zaczerpnie pełną piersią ożywcze soki rozwoju. Zmartwychwstałe uczucie wolności odrzuci brutalność germańskiej bezwzględności a pojmie i przyswoi nieoceniony wzór niemieckiej tężyzny życia i bogactwo cnót obywatelskich.

* * *

Myśl polityczna Legionom wroga i przeciwna jest jedną rezygnacją i jednym wyrzeczeniem się polskich tradycji historycznych i narodowych aspiracji. Rzeczywistość bieżących wypadków rozwiła najwidoczniej mrzonkę zjednoczenia ziem polskich i to pragnienie przed którym nie mogło cofnąć bez się zastanowienia serce każdego Polaka. Lecz teoria nęcąca oparła się na podstawach i wierze, której zaprzeczyć musiało doświadczenie przeszłości i cała polityka tradycyjna Rosyi; oparła się na schlebianiu ciemnościom, na wyrzeczeniu się testamentu męczenników Niedodległości, na bezpodstawnym przypuszczeniu, że przyjdzie wkrótce ten dzień, gdy obudzi się antropoid rosyjski i nazawsze ogłosi światu wolność narodów.

Ironicznie było odnoszenie się do tego hasła samych jego twórczytel a, odpychającą bezwzględnie myśl rozstania się z polskim Lwowem, Chełmszczyzną i Litwą.

Pionierom, rzucającym poprzez morze krwi mosty pokornej i uległej zgody z wrogiem — zagroziły drogę Polskie Legiony... skomlącym po przedpokojach ministrów delegatom polskiego niewolnictwa wywiesiły w proteście oddziały nasze skrwawione sztandary orła polskiego, w grodzie piotrkowskim.

* * *

Z trwogi przed czynem. z nieufności do wszelkich obietnic, w nieuzasadnionej wierze

w interwencję teoretycznych naszych przyjaciół z Zachodu, wyrosła nowa myśl polska. Nie myśl — raczej stan, nastrój, wyczekiwanie Opatrzności dziejowej, łaski niebiańskiej, daru niespodzianego, złożonego łkającym rękom żebrzącego narodu. Jest to t. zw. «polityka neutralności», polityka abstynencji, w chwili, gdy Polsce wybiła godzina przeznaczenia w pożarach miast, w ofierze krwi, w ruinie narodowego dorobku, wypracowanego ciężko w latach niewoli i wegetacji. Hołduje jej w znacznej mierze emigracya, trwają w niej jeszcze grupy i znaczna liczba osób w kraju. Zebrakom okrucy — nieobecny zapomnienie! Tak bywa w życiu. Polacy niezdecydowani, Polacy «neutraliści» głoszący się niepodległościowcami, a trwający w bierności — osłabiają czyn legionowy, wzmacniając siły tych, którzy legionom tym

walkę wydali. Bierność bowiem wobec legionów, walczących w imię Niepodległości, twórcze ich przemilczanie, sceptycyzm wobec nich — jest zarazem niewiarą w naród, że postulat wolności moralnie i materialnie poprzeć jest w stanie. Tolerowanie zaś działań antilegionowych, nieodparcie pokątnych i jawnych intryg głosicieli zgody z Rosją — jest zarazem milczącym akcesem do tej polityki, która wyrzeka się ideału narodowego.

Sprawa Polska wymaga dziś czynu jasnego i jawnego. Ten tylko bowiem naród, który w tej chwili dziejowej zdolny jest wydobyć czynniki siły, popierający żądania swoich postulatów — w godzinie rozstrzygającej dorzuci głos swój na szalę wydarzeń.

W. B.

OPINIA KRÓLESTWA.*

Wznieść opinię Królestwa na poziom rozumienia spraw publicznych — oto naczelne zadanie Polaków w chwili obecnej. Królestwo niema, jak to sądzi wielu, jakiejś własnej myśli publicznej, przeciwnej polityce całości narodu. Wprost Królestwo nie dojrzało do wielkości chwili dziejowej, zagadnienia narodowego; nie staje na wysokości poglądu sprawy publicznej; jak niewolnik na swym łańcuchu, drepce wokół, nie mając nigdzie miejsca dla samego siebie. Tego niewolnika włączano w jarzmo codzienne przez lata i przez pokolenia.

* Opinia Król. Pol. czy t. zw. większości jego, unosząca się bezkarnie nad zdławionem przez jarzmo rosyjskie życiem narodowym podziemia, uległa od czasu w którym artykuł ten powstał niezawodnej przemianie. Że tak jest wiedzą Polacy na emigracyi z pism i wieści krajowych. Potwierdzenie tego faktyczne znajdują na kartkach naszych „Listów“.

Przemiana ta dokonała się bezwzględnie pod wpływem działalności legionów polskich i władz ich, na terenie okupowanym przez państwa centralne i oddziały żołnierzy polskich o której autor artykułu wspomina i której echa przedarły się przez kordony wojsk do Warszawy, budząc ducha i sumienie narodowe wśród zbałamuczonego społeczeństwa.

Artykuł powyższy acz w pewnej swej części może nieaktualny pomieszczyć w „Listach“ gdyż ujmuje w wymownych słowach ten stan psychozy narodowej w której znajdowała się w pierwszych miesiącach wojny większość społeczeństwa polskiego w Królestwie a tkwią w niej dziś jeszcze pewne drobne odłamy w kraju i zagranicą, mimo nabyte ostatnie doświadczenia.

Artykuł ob. Sokolnickiego wskazuje dalej na głębokie zrozumienie przez kierowników polskiego ruchu zbrojnego tego chorobliwego staru narodowego w którym zastali Król. Pol. i do którego uleczenia zabrali się z miłością bratnią i szczytnym poczuciem obywatelskim wbrew niegodnym insynuacjom i plotkom, które do dziś dnia jeszcze usiłują zniesławiać wiekopomny czyn legionów Piłsudskiego.

P. R.

Już wielki wysiłek narodu w dobie 3-go Maja nieprawiony został zaczynem targowickim. Wojny 1831 i 1863 lat zatrute były w swem poczuciu przez to, iż wróg podciął charaktery. Po 63 ostatecznie odjęto narodowi wiarę w siebie; rewolucja 1905 roku była już tylko odruchem. Dzisiaj duch Królestwa już nawet do odruchów niezdolny.

W niczem mamy osławione moskalofilstwo Królestwa : jest płachtą okrywającą brak własnego ubrania ; jest przewrotną intrygą kupionych jednostek, wiszącą nad przepaścią samozapoznania narodu. Głównym jest brak myśli politycznej, brak samodzielności narodowej, brak wiary, że się jest narodem; chłopą ukształcono w tępej obojętności dla zagadnień narodowych, robotnik stracił swój instynkt samodzielny w eksperymentach nad nim czynionych w 1905 roku, przemysłowcy i handlarze wybrali sobkostwo kosmopolityzmu, obywatele ziemscy niosą w sobie dawny z 1863 roku lęk, a nie wytworzyli jeszcze społecznie samodzielnego typu. Brak w tem społeczeństwie wielkich i prostych dźwigni moralnych, jakie w każdym innym narodzie wywołuje nazwa państwo, rząd, armia. Brak tego rozumu stanu dawnych Polaków, który tutaj właśnie, ostatni raz w narodowych dziejach świecił w Potockim Ignacym i Kołłątaj, który w późniejszej zmienności losów kraju i narodu jeszcze zarówno w Królestwie Kongresowem, jak za senatu rządzącego w 1862, znamienite wywołał wysiłki i owocne prace. Z boleścią patrzymy, jako Królewiaczy na ten zanik ducha państwowej inicjatywy, który przedtem w naszej właśnie dzielnicy promieniował na resztę Polski. Patrzymy, kiedy się odrodzi stłumiona przez moskiewskie niewolnictwo, wytrawiona przez anarchię moskiewskiego ducha i czynu, państwowotwórcza moc w narodzie.

Przystępując do działań (administracyjnych i prawno państwowych) w Królestwie, my, jako jedyni Królewiaczy, mający w sobie godność i ducha prawa w kraju, winniśmy być świadomi, że podwójnem jest nasze zadanie. Raz, jako rozkazodawcy, narzucać winniśmy imieniem i prawem wojowników wolę naszą całemu narodowi. Raz znowu, jako sumienni i baczni lekarze, widzieć powinniśmy chorobę niewoli, która strawiła ludzi i widząc ją, leczyć. Dziwną i paradoksalną jest taka rola pedagoga, który raz gwałtem, raz kojeniem działać musi. Dziwnym i paradoksalnym jest ów stan żołnierza, uważnego na zablizniające się rany. Ale też rzeczą najdziwniejszą, istotnym paradoksem jest położenie naszego narodu. Zdarza mu się oto niebywała od półtora wieku, marzona przez walczące i rozgniatane pokolenia, przewidziana przez ostatniego męża stanu Polski Niepodległej, Ignacego Potockiego, chwila. Naród polski odzyskał nagle, jeszcze bez własnego współdziałania swoje żywe znaczenie pomiędzy narodami. Obcy, wrogowie wczoraj, dopominają się o naszą inicjatywę, o własny nasz rząd i wojsko. A tymczasem nasz naród się jeszcze waha, niewiedomo na co jeszcze czeka, pyta o gwarancye. Niedawno jeden z wielkich publicystów, wczoraj wrogiego, dziś sprzymierzającego się z nami narodu, wołał zobaczywszy naszego legionistę w jego szarym polowym mundurze: miejcie trzysta tysięcy takich, a nie będziecie potrzebować gwarancyi, ani protekcyi na kongresie europejskim.

We srogim nowoczesnym boju, kiedy na linii tyralierskiej dniami i nocami na stanowisku się leży, a obok kule wroga trafiają niejednego z walczących, żołnierz musi być często, dla swojego brata lub towarzysza, siostrą miłosierdzia troskliwą; drobną ranę mu opatrzy, w cięższych wypadkach z pola ogniowego go wynosi, a padłego w grobie bezimiennym grzebie. Póki nam czas i siła pozwoli musimy, politycy, być tym żołnierzem prawym, niewyrozumiałym, bo w walce bez względu i bez litości, ale znającym każdą słabość, zanim ją zamieni w polską siłę. A gdy od

imienia narodu przemawiamy do obcych, musimy stawać, jako ten żołnierz, z otwartą przyłbicą do nierównego boju, reprezentując w narodzie, nie to, co struchlałe i nikczemne, co było wczoraj, ale to, co za cenę własnej krwi przelanej, walczy o wolność, co jest jutrzejszą *Wolnością Ojczyzny*. Polityk polski jest tylko wyrazicielem na zewnątrz polskiego żołnierza.

Grudzień 1914.

Michał Sokolnicki.

KREW I SŁOWO

W artykule „Krew i słowo“ p. W. Rzymowski w „Prawdzie“ zadaje sobie pytanie, czy „łamy czasopiśmiennictwa warszawskiego zostały tknięte tragedją krwi choćby na głębokość cała, gdy piasek i martwa glina są nią do siódmej skiby przesycone?“ I tak na to zapytanie odpowiada :

„Poza wyrafinowanem okrucieństwem genjuszów zła, największym w świecie okrutnikiem bywa bezmyślność. Swego czasu podały gazety wiadomość o pięcioletniej dziewczynce, która niemowlęcem w kołyse bratu wbiła gwoździe w miękką czaszkę, ciesząc się, iż tak posłusznie wchodzi.

„Z takim właśnie bezmyślnem okrucieństwem pogody pastwi się nad krajem prasa warszawska. Nie wspominamy tu o wyjątkach. Myślino o rozstrzygającym tej prasy ogóle. Ten ogół pastwi się nad Polską wówczas, gdy mówi, i pastwi się niemniej wówczas, gdy tylko... zacnie mówić.

Przecież obcy dopiero musieli nam powiedzieć, że wojna nie jest dla Polski katastrofą ; że --przeciwnie-- pokój długotrwały byłby dla narodu polskiego groźniejszym niebezpieczeństwem ; że pokój na ziemi naszej opasany był nie wieńcem dębów, ale murem cementarnym.

„Anglicy musieli nam tłumaczyć, że wojna europejska nie przynosi nam żadnego nowego nieszczęścia ; jest tylko zerwaniem pokrywy z nieszczęść dotychczasowych. Włosi, Francuzi

i Belgowie wskazali nam dopiero, jak należy pojmować przełom w stosunkach międzynarodowych Europy środkowej : prasa warszawska zrazu oceniła wojnę tylko ze stanowiska zmąconego okresu wczasów letnich.

„—Boże! — panicznie szeptała prasa — ileż tysięcy kuracjuszków zostało odciętych zagranicą!

„Tymczasem wróg wtargnął na polskie podwórko i, jął młócić polskie snopy, rznąć zaczął polskie krowy, tratować polskie oziminy. Prasa warszawska z poziomu rozdąsanego kuracjusza, który był pierwszym inspiratorem orjentacji warszawskiej, z kolei wzniosła się na poziom wyższy : na poziom agencji ubezpieczeń od ognia i... gradobicia.

„Czyż trzeba dowodzić, że znakomita część czasopism warszawskich na tym poziomie wytrwała do chwili obecnej, nie kusząc się bynajmniej o jakiegokolwiek w swem stanowisku poprawki?

„—Chleba i dachu! — zawołał głosem epicznym Sienkiewicz : nie do sumienia Europy więc zapukał, ale do śpichlerza ; a przecież on to powinien był wiedzieć, że nie samym chlebem naród żyje, ale i duchem, którego treścią jest niekępowana wolność rozwoju. Cała prasa ze czcią powtórzyła hasło Sienkiewicza. Czyż nie dowiodła tem, że obszar aspiracji narodowych zakreśla Polsce kijem karbowego?

„Lecz jeśli Sienkiewicz, słowa polskiego

hetman, drogę przed narodem wskazuje kijem ekonomskim, cóż mówić o wyrobnikach słowa, którzy o buławie hetmańskiej nie śnili? "

Następnie, wyliczywszy szereg kłamstw i uchybień prasy warszawskiej, zapytuje p. W. Rz.: któż zliczy wszystkie jej kłamstwa. W każdym jej rozczuleniu brzmi fałsz; w każdym wezwaniu pustka.

„ Miast poprzez nienawiść ku Prusom umocnić w narodzie poczucie krzywdy, świadomość praw, jakie nam się słusznie należą, prasa warszawska, nie wyjmując najgłośniejszych swych przedstawicieli, użyła zaboru pruskiego za repoussoir dla wszelkich mniej lub więcej uwodnych dobrodziejstw, mających kraj nasz uszczęśliwić. Rzekłbyś: wszystkie barwy czarne zgromadzono na jednym punkcie, by wysłonecznić resztę perspektywy. Puszczano się w licytację in minus.

„Trudno, doprawdy, wyobrazić sobie lepszy i prostszy sposób rehabilitowania wszelkiego hakatyzmu ponad owo rozgrzeszanie jednej jego postaci w imię drugiej lub trzeciej, je-szcze gorszej! "

Lecz nawet wówczas, gdy prasa warszawska zachwyci skądkolwiek słowo żywe i słuszne, słowo to staje się wnet w jej ustach karykaturą bądź teatralną dekoracją.

Ilekoć np wystąpi na łamach prasy hasło jedności, hasło ojczyzny, jako wspólnej dla

wszystkich partji, hasło wreszcie tak popularne zjednoczenia: zawsze, miast wskazań i treści realnych, ukazują się fikcje dekoratywne, przemawiające do wrażliwości powierzchownej, nie zaś do rozumu i nie do uczucia. Hasło jedności, pojęte realnie, musiałoby stać się formułą najekonomiczniejszego wyzyskania energii narodowej dla wspólnego jedyne-go celu. Tymczasem prasa nasza jedność stawia za ideał, za cel sam w sobie. Niechaj dzieje się z nami to, coś los zdarzy, byleśmy byli razem: oto pierwszy artykuł wiary w prasie warszawskiej.

Wykazawszy całą bezmyślność prasy, jej bezwład, jej dążenia do zapatyzowania społeczeństwa, rzuca jej piekące słowo i zapytanie:

„W jakiejż postaci i z jakim dorobkiem przed trybunałem krwi staje współczesne słowo polskie na łamach czasopiśmiennictwa Warszawy? Czyż z odmętu krwi nie weźmie tyle nawet czerwieni i żaru, ile ich trzeba na — rumieniec wstydu? "

Możemy zapewnić p. W. Rzymowskiego, że nie weźmie. Zdemoralizowana, wyuzdana dziewczka brukowa, plwająca na wszystkie świętości, przystosowująca się każdorazowo do objęć drwiącego z niej kochanka, myśli o różnych rzeczach, lecz nie o wstydzie.

„Goniec poranny“, II kwietnia.

NASZA AKCJA ZEWNĘTRZNA.

Od czasów utraty dynastji, panowania królów obieralnych polityka zewnętrzna Rzeczypospolitej polskiej utraciła ciągłość i konsekwencję. Brakowało nam tego jedynie ważnego na owe czasy organu polityki zewnętrznej, organu, który dziś funkcjonuje wspólnie z innymi, ale nie utracił swej doniosłości jako czynnik polityki

zewewnętrznej. Brak dynastji był jednym z powodów upadku państwa. Odczuł to Sejm czteroletni a następnie jeden odłam myśli polskiej politycznej na emigracji w okresie 1832 do 1848 r. Przejawiało się to niekiedy w formie nawet absurdalnej n. p. propagandy króla na emigracji. Lecz tkwiła w tym myśl zdrowa

potrzeba rządów monarchicznych dla przyszłej Polski.

Czekamy z upragnieniem tej chwili, kiedy mocarstwa sprzymierzone odciąwszy od Rosji znaczną część terytorjów dawnego państwa polskiego, dadzą mu króla, powołując na tron Polski bądź Hohenzolerna, bądź Habsburga. Jeżeli to będzie uczynione przed kongresem pokojowym, już podczas kongresu będziemy, jako państwo jego członkiem, jego uczestnikiem bezpośrednim. Wówczas głos naszej ambasady, naszego rządu będzie uważany za głos Polski, wówczas będziemy mieli jeszcze może słabo urobiony, ale organ normalny dla polityki zewnętrznej. Ale akcja zewnętrzna w chwili obecnej jest niezbędną dla osiągnięcia stawianych przez nas dziś celów. Była prowadzoną w 1831 roku, w 1863 na skali znacznie obszerniejszej, niż dziś się przez nas prowadzi.

W 1831 r. byliśmy państwem ; 15 lat unji z Rosją pozbawiło nas organów państwowych, politykę zewnętrzną wykonywujących. Moc talentów administracyjnych, gospodarczych przejawiało Królestwo Kongresowe wśród ludzi rządu ale, ani jednego talentu politycznego, ani jednej głowy, orjentującej się w polityce zewnętrznej ówczesnej Europy. Były minister zagraniczny Rosji ks. Adam Czartoryski posiadał rozległe wiadomości o partjach i kierunkach w polityce zewnętrznej epok Napoleońskiej, warunki jednak uległy zmianie i udzielane przez niego wskazówki ministrowi Morawskiemu były błędne. Naprzód radził w Anglii szukać kontaktu i oparcia na wigach, sądząc iż są lub być mogą w znaczniejszym stopniu antagonistami Rosji, niż torysowie, tymczasem wigowie, jako zwolennicy reformy wyborczej byli przeciwni wszelkiej akcji zewnętrznej, na szerszą skalę, odwracającej uwagę społeczeństwa od sprawy reformy wyborczej.

Wystannicy polscy : Zamojski we Wiedniu, Wielopolski w Londynie przejawiali naiwność

polityczną. Nazwisko historyczne, tytuł, fortuna magnacka — wszystko to są bardzo przydatne rzeczy dla prowadzenie akcji zewnętrznej, ale trzeba to połączyć, chociażby na zasadzie podziału pracy ze znajomością stosunków politycznych, zmysłem orjentowania się szybkiego, ze śmiałą inicjatywą.

Polityka zewnętrzna polska w 1831r. chromała, gdyż nie stawiała celów odpowiadających akcji armji polskiej. Nie odseparowanie od Rosji, ale nowy kompromis z nią był celem, częstokroć niezupełnie dobrze uświadomianem przez wysłanników rządu narodowego zagranicą, ale z reguły ruchowi niechętnych.

Po 1831r. emigracja polityczna stała się organem akcji zewnętrznej narodu polskiego. Kierunek, a raczej kierunki demokratyczne na emigracji pozostawały w kontakcie z opinją publiczną ludów europejskich ; tam popularyzowały sprawę polską, wykazując jej związek ze sprawą wolności ludów Europy, co wobec istnienia świętego przymierza odpowiadało realnym warunkom.

Drugi odłam demokracji, grupujący się wokoło Hotelu d'Alambert, pozostawał w kontakcie z gabinetami państw. Hotel d'Alambert był jakby ministerjum zagranicznym polskim. Ująwszy sprawę polską, jako antyrosyjską, zgodnie z jej naturą, Hotel d'Alambert doszedł do wiernej metody naszej akcji zewnętrznej, mianowicie : wyszukiwał interesy Rosji, akcję rosyjską w tym lub owym państwie i ją zwalczał. W polityce wschodniej, w której ówczesna Francja przeciwstawiała się Rosji, Hotel d'Alambert był bardzo czynny. Na ukształtowanie się stosunków w Bułgarji, w Serbji, w księstwach Mołdawji i Wołochji agenci Czartoryskiego wywierali znaczne wpływy. Była to ta nie oficjalna dyplomacja, która toruje drogi oficjalnej.

Czartoryski, pozostający na czelu Hotelu d'Alambert pozostawał w kontakcie z gabinetem francuskim, częstokroć z angielskim. Cza-

sem ta bliskość wielkiego ołtarza zwracała tę szlachetną, ale niezbyt przenikliwą głowę. Podczas wojny krymskiej—pisał w Sprawie Polskiej—Adam Czartoryski był bezwiednym narzędziem państw zachodnich, które nie chciały komplikować wojny z Rosją powstaniem w Polsce. « Jeszcze nie czas, czekajcie — mówił on w 1855 roku, to wszakże wiem, że obrót, jaki sprawa narodowa posiada, natchnął wszystkich błogą pewnością szczęśliwej dla nas przyszłości ».

« Nie rwijcie się do czynu, aż nie otrzymacie rzetelnej na przyszłość ręką... » pisał on na początku wojny.

Po skończonej zaś wojnie pisał: « Co się zdawało rojeniem naszej chcącej sobie dogodzić imaginacji, cośmy mieli za sen upragnionej, lecz za naszych krótkich dni prawie niepodobnej do spełnienia pomyślności, to się na jawie stało. Nietylko dwa najsilniejsze, najoświecenijsze mocarstwa... wydały razem potężną wojnę Moskwie. Lecz te wypadki równie niespodziewane, jak obiecujące, potrwały lat parę, znikły prawdziwie, jak sen i Polska z nich, przeciw wszelkiemu oczekiwaniu, żadnego nie osiągnęła pożytku ».

« Trzebaż winić samych Polaków, że nie umieli natychmiast korzystać z nadarzających się szczęśliwie okoliczności... »

Pomimo wszystkich błędów, jaki popełnił, Hotel d'Alambert, oddał bardzo ważne usługi sprawie polskiej, w okresie od powstania 1831 r. do wojny Krymskiej, wywołując protesty w Europie przeciwko nowym rusyfikacyjnym rządzeniom co nie było bezużytecznym.

Mikołaja I wstrzymywał on częstokroć od nowych zarządzeń antypolskich ze względów na możliwy protest w Europie i wybierał na nie chwile zaostrożenia stosunków między Francją a Anglią. Ewidencją spraw polskich w dyplomacji europejskiej utrzymywał Hotel d'Alambert w zwykłych czasach. Gdy przyszło powstanie 1863 r., przejawiał dużo sprężystości w akcji

zewewnętrznej. Był znakomicie zorganizowanym ministerjum zagranicznym Polski.

Błędem jego było tylko to, iż zbyt ufał swym sukcesom dyplomatycznym, pragnął aby powstanie 1863 r. było właściwie tylko demonstracją zbrojną; uzasadniającą jego akcję dyplomatyczną, nie zrozumiał iż dla powodzenia tej akcji należało wznieść jak największy ruch, wszystkie możliwe do zmobilizowania siły narodu, powołać.

W okresie reakcji popowstaniowej, zapanowania kierunku zgody z losem w kraju, Hotel d'Alambert likwiduje swą akcję zewnętrzną.

W tym samym czasie nastąpiła ugoda polsko-austrjacka, nie likwidująca sprawy polskiej, ale w imię sprawy polskiej przez działaczy galicyjskich początku ery konstytucyjnej zawarta. Pewien czas zdawać się mogło iż organem polskiej polityki zewnętrznej stanie się Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim. Ale dłużej niestety zastój w polityce zewnętrznej Europy usypiał myśl naszą polityczną. Zaczęliśmy ujmować stosunki polityczne Europy za coś ustalonego na wieki, za jakąś tamę, nie dającą możliwości wypłynięcia sprawie polskiej. Poziom myśli politycznej polskiej obniżył się w Kole Polskim.

Ruch niepodległościowy polski mógłby to przeobrazić w pewnej mierze, powołałby niechybnie nowy organ polityki zewnętrznej polskiej, gdyby trwał dłużej.

Przed tym zanim ruch niepodległościowy zdołał wytworzyć odpowiedni organ polityki zewnętrznej wytworzyła go reakcja polityczna polska, która porzuciła jako cel polityki narodu niepodległość, a postawiła — poprawę bytu w ujarzmieniu. Jednym z jej organów była Rada Narodowa z p. Cieńskim i tp. ludźmi., właściwie Biuro prasowe Rady Narodowej. Polska dla nich była tylko objektem ucisku, ale nie subjektem do czynu zdolnym, do akcji dążącym. Biuro Prasowe Rady Narodowej skarżyło się tylko na ucisk, zwłaszcza na ucisk pruski. Mnie-

mali bowiem kierownicy biura, iż te skargi zmuszą Prusaków do złagodzenia ucisku, wytworzą też warunki ugody polsko-rosyjskiej, co też miało poprawić położenie Polaków w zaborze rosyjskim. Ulgi narodowe Polaków w zaborze rosyjskim miały być osiągnięte przez protekcję Francji i Anglii. Dla zjednania sobie posłuchu w prasie francuskiej i angielskiej przedstawiono sprawę polską fałszywie, nie jako antyrosyjską, ale jako antypruską, jakkolwiek państwo Polskie może być zrealizowane bez zaboru pruskiego, a jest niemożliwością bez zaboru rosyjskiego. Cała ta akcja podczas wojny przeszła w zdecydowanie moskalfiłską.

Niepodległościowy kierunek przed wojną nie wytworzył organu polityki zewnętrznej. Pierwszym jego organem podstawowym były związki militarne, następnie powstał organ—skarbowy, Polski Skarb Wojskowy. Powstała następnie Komisja Tymczasowa Stronnictw Niepodległościowych, przemianowana następnie w Komisję Stronnictw Skoordynowanych, nie zdołała jednak być organem polityki zewnętrznej.

Zbieranie i segregowanie materiału o kierunkach i działaczach politycznych wrogich Rosji wśród innych narodów, wejście z nimi w kontakt, opieranie na antagonistach Rosji sprawy polskiej — oto program Biura Polskiego Prasowego przed wojną, stawiany przezemnie, który wskutek różnych klikowych względów nie był zrealizowany.

Wobec intryg, jakie spotykała nasza robota wśród konserwatystów i endeków Galicji, wobec fałszywego informowania sfer rządzących Austro — Węgier o naszych celach i zadaniach, wobec słabego uświadomienia przez te sfery nieuniknioności wojny rosyjsko — austriackiej w 1912 r. wydałem w Budapeszcie « Denkschrift für die ungarischen Staatsmänner », a w 1913r. broszurę « Oster-Ungarische Frage », wydana jako manuskrypt dla sfer miarodajnych. Komisja Tymcz. wydała tylko memoriał do amba-

sadorów w Londynie, rzecz bardzo nieudolną w swej treści.

Wojna zastała w lepszym stanie nasze organizacje militarne, niż powstanie, 1863 r. ale gdy przed 1863 r. mieliśmy urobiony organ polityki zewnętrznej, to wojna obecna nie zastała u nas takiego organu. Koło Polskie w Wiedniu jest niemal ogołoczone z ludzi, posiadających znajomość stosunków politycznych Europy i Rosji, zdolnych do orjentowania się w polityce zewnętrznej.

Powołany do życia przez partje polityczne NKN, odrzucił w pierwszych miesiącach wojny wszelkie próby prowadzenia polityki zewnętrznej. Była to intryga moskalfili naszych. Posiadali oni zagranicą agentów prasowych Rady Narodowej. Ci zaś niezwłocznie rozpoczęli akcję prasową, wyrażającą akces do odezwy Mikołaja Mikołajewicza.

Jakolwiek po upływie paru miesięcy NKN zaczął akcję zewnętrzną, o której pomówię innym razem szczegółowiej, to jednak akcja moskalfili, akcja zwolenników triple-entente i neutralistów była już dość znaczną co do swych rozmiarów.

Akcja zewnętrzna niepodległościowców i autonomistów, pragnących uzyskać pewną autonomję Królestwa, jest rozbieżną nie tylko co do swych celów, ale dróg.

Pierwsza jest solidarna z legionami naszymi, a tylko legjony przeciwko Rosji dały się stworzyć, tylko bowiem takie legjony odpowiadały tradycji i nawet nieświadomym pragnieniom narodu. Instynkt narodu odpowiada jego racji stanu w danym wypadku.

Wobec tego iż nasza odbudowa państwowa jest możliwa wyłącznie na Rosji, przez uzyskanie znacznej części zaboru rosyjskiego, w polityce zewnętrznej, jak i akcji zbrojnej zwalczamy Rosję. Jej sprzymierzeńcy są naszymi antagonistami, jej antagoniści z natury rzeczy naszymi sprzymierzeńcami.

Dla tego obecnie nasi niepodległościowcy

nie mają dziś nic do gadania z Francją, ani robienia we Francji, chyba tylko agitować i popierać agitację w Francji za odrębnym pokojem z Niemcami.

W razie zwycięstwa mocarstw trójporozumienia, niepodległościowcy nie mogą też rachować na Francję, gdyż ta stanie się faktycznie bardziej zależną od Rosji, niż była przed wojną. Dla utrzymania Alzacji i Lotaryngji, zdobytych na znacznie od niej potężniejszych Niemcach, będzie potrzebowała Rosji.

Dla Niemiec stanie się widocznym, iż ten z dwóch współzawodników o Alsację i Lotaryngję, posiada te sporne prowincje, kto ma za sobą łaskę Rosji. Stąd na kongresie już pokojowym rozpocznie się współbieganie Francji i Niemiec o względy Rosji. W takich warunkach nietylko niepodległościowcy, ale nawet nasi autonomiści, ugodowcy wobec Rosji, nie będą mogli nic uzyskać dla swoich planów przez Francję.

Z Francją można będzie gadać tylko w razie porażki Rosji, a co za tym idzie i trójporozumienia. Francja nie będzie wówczas czynnikiem decydującym, ale nie będzie nim także w razie wygranej trójporozumienia, ale w spornych kwestjach głos jej będzie ważył na szali. Francję pokonaną będą starały się pozyskać Niemcy. Już dziś prasa niemiecka jest bardzo powściągliwa w stosunku do Francji. Niemcy nie pragną terytorjalnych nabytków na Francji, ani jej poniżenia. Niemcy pragnęłyby mieć po wojnie we Francji sprzymierzeńca przeciw Anglii.

Francja, zrażona do Rosji, nie chcąc być odosobnioną w Europie, może zbliżyć się do Niemiec. Dla niej zbliżenie się niemiecko-rosyjskie będzie niepożądanym. Otóż wytworzenie klina między tymi państwami przez Polskę, odbudowaną na Rosji, odpowiadać będzie interesom Francji.

Po porażce więc trójporozumienia można

szukać pewnego oparcia się dla sprawy polskiej we Francji.

Obecnie podczas wojny nasi ugodowcy mogą przez Francję uzyskiwać koncesje autonomiczne na Rosji. Wiemy iż te koncesje nie mogą być trwałe, iż wydane być mogą dla osłabienia naszej akcji niepodległościowej. Nie rzecz więc niepodległościowców o nie się starać, i podczas wojny nie mają oni nic do gadania z Francją.

Anglja, jak i Francja pozostają w przymierzu z Rosją w danej chwili. Ale między tymi państwami jest pewna różnica. Gdy we Francji niepodobna znaleźć żadnej grupy, uznającej iż Rosja pośrednio lub bezpośrednio zagraża interesom Francji, jej bezpieczeństwu, w Anglii liczne koła polityczne i bardzo wybitni mężowie stanu uznają niebezpieczeństwo rosyjskie.

Dziś winniśmy prowadzić ewidencję przeciwników Rosji w Anglii, starać się o zawiązanie z nimi stosunków. Jest to jedyny pierwiastek w Anglii, na którym możemy się oprzeć podczas pokoju i układu stosunków politycznych Europy.

Powinniśmy pamiętać iż Anglii pozostanie zawsze bliższą Belgia i jej los ma dla Anglii większe znaczenie, niż los Polski.

Kursuje absurdalny pogląd iż w razie zwycięstwa trójporozumienia sprzymierzeńcy Rosji oddadzą jej Konstantynopol i cieśniny, ale aby Rosja nie była zbyt potężną, każą jej oddać Polskę.

Otóż jest tu przeoczenie rzeczy oczywistej, że dla Anglii i Włoch daleko ma większe znaczenie, aby Rosja nie była w cieśninach i nad Dunajem, niż nad Wisłą.

W razie zwycięstwa koalicji antyniemieckiej antagonizm angielsko-rosyjski wszedłby na porządek dzienny, ale kiedyby wywołał wojnę, — niewiadomo.

Antagonizm angielsko—rosyjski, który już się przejawiał w koncu XVIII wieku, który jakkolwiek był przerwany wojnami napoleoń

skimi, występował od czasu do czasu i w tym okresie, raz tylko w 1854-6 wywołał udział orężny Anglii w wojnie z Rosją i dwa razy podtrzymał w pewnej mierze mocarstwa, prowadzące wojnę z Rosją: Turcję w 1877 r. i Japonję w 1905 r.

Gdyby nastąpiło zwycięstwo poczwórnego porozumienia, Anglija nieprędko znalazłaby mocarstwo któreby mogła rzucić na Rosję. W Europie niepodobna byłoby go już znaleźć, w Azji nie mogłaby nią być Japonja, antagonista Stanów Zjednoczonych z powodu Panamskiego Kanału, Ameryki Centralnej, Chin.

Otóż w razie zwycięstwa mocarstw sprzymierzonych z Rosją, wraz z nią położenie międzynarodowe dla Rosji wypadłoby bardzo świetne, dla nas wprost zabójczo. Sprawa naszej niepodległości nie mogłaby być podniesiona przez jakiegokolwiek bądź mocarstwo.

Całkiem co innego w razie porażki Rosji. Sprawa polska narzuca się sama.

O mocarstwach, na których opieramy naszą akcję przeciwko Rosji: Niemiec i Austro-Węgier pomówimy potem; obecnie zajmujemy się sprzymierzeńcami Rosji: Anglią, Francją i Włochami. Dla wszystkich nich Rosja postrada znaczenie, jakie do niej przywiązywały podczas wojny i w swych przedwojennych rachubach. Żadno z mocarstw nie może mieć nic przeciwko temu, aby Rosja obciążoną została maksymalnie na korzyść Polski. Im Polska będzie większa, tym bardziej niebezpieczeństwo rosyjskie znajduje przeciwwagę. W znacznych rozmiarach Polska jest też przeciwwagą dla Niemiec, czynnikiem równowagi w Europie. Pewnym sprzymierzeńcem dla Niemiec jest Polska z ziemiami litewsko-ruskimi, których Rosja nieprędko się wyrzeczy ostatecznie. Ale taka Polska mogąc być stałym sprzymierzeńcem Niemiec nie może na długo pozostawać od Niemiec w zależności faktycznej.

Geograficzne warunki emancypacji Polski od Niemiec leżą w interesach Anglii, Francji i

Włoch. Warunkami tymi jest nasze wyjście do morza, t. j. posiadanie Kurlandji, następnie krajów dla kolonizacji wewnętrznej, t. j. Litwy i Białej Rusi, aby granicami naszymi były: Dźwina, Berezina.

O tych sprawach nie mamy z kim mówić we Francji, która jest w stanie hysterji filorosyjskiej i antyniemieckiej. O tych sprawach można mówić z tymi Anglikami, którzy rozumieją niebezpieczeństwo rosyjskie. We Włoszech można znaleźć też pewną ilość wybitnych polityków i uczonych, których można zaznajamiać z tymi kwestjami.

Wydawnictwa o Polsce w języku angielskim posiadają znaczenie nietylko ze względu na Anglję, ale ze względu na Stany Zjednoczone i Japonję gdzie język angielski jest najbardziej rozpowszechnionym z języków europejskich.

Wydawnictwa w języku angielskim o sprawie polskiej winne przedstawiać, iż czynnikiem ekspansji Rosji jest zabór rosyjski. Pozbawiona znacznej części zaboru rosyjskiego, Rosja jest znacznie słabszą militarnie nietylko przez zmniejszenie ilości materiału ludzkiego, którym rozporządza, ale dlatego iż tracąc Polskę, traci prowincje najbardziej aktywne podatkowo, dające więc środki obfite na siłę zbrojną. Następnie tracąc Królestwo, traci kraj przemysłowy, zniewolony do produkowania na eksport i którego towary torują drogę rosyjskiemu eksportowi w Azji. Czynnikiem ekspansji Rosji w znacznej mierze jest zabór rosyjski.

Dla Amerykanów ważnym jest, iż odbudowa państwa polskiego, zmniejszy tę kategorię emigracji, którą statystyka Stanów Zjednoczonych nazywa — niepożądaną. Odbudowa państwa polskiego zmniejszy ilościowo i polepszy jakościowo emigrację z Polski.

Najważniejszym czynnikiem podstawowym, decydującym o naszym losie będą Niemcy i Austro-Węgry, zwłaszcza pierwsze, jako siła

rozstrzygająca w tej wojnie, która odniosła zwycięstwo.

Racja stanu Niemiec wymaga, jaknajwiększego i najtrwalszego osłabienia Rosji, a więc odcięcia od niej jaknajwiększych obszarów, wymaga też nieanektowania prowincyj, nie dających się strawić. Racja stanu Niemiec wymaga Polski, jako między państwa i to Polski o możliwie wielkich obszarach i żywotnej, posiadającej ziemię litewsko—ruskie, których utraty Rosja nie będzie mogła przeboleć, a których posiadanie uczyni Polskę bezwarunkowym sprzymierzeńcem Niemiec. Powołując do życia państwo polskie, jako naturalnego sprzymierzeńca, Niemcy nie powinny go pokrzywdzić nową aneksją ziem polskich, tak zw. stwarzaniem dogodnych strategicznie granic.

Taka jest racja stanu Niemiec, uświadamiana przez szereg wybitnych przedstawicieli nauki lub polityki tego państwa, ale innym może być nastrój szerokiego ogółu, apetyt narodu zwycięskiego, którego zwycięstwo kosztowało ogrom ofiar. Niemcy po wojnie potrzebować będą zdobyczy, jeżeli nie uzyskają wcielenia do Rzeszy Belgji, nie uzyskają kolonij, wówczas aneksje na wschodzie stanie się dla nich psychologiczną koniecznością.

Z tego to względu w naszym interesie leży netylko zupełne zmiżdżenie Rosji, dające możliwość znacznego jej obciążenia, ale zwycięstwo Niemiec nad Francją i Anglią w stopniu takim, jaki jest niezbędnym dla uzyskania Belgji i kolonij nowych, a przynajmniej kolonij i to dościsłych znaczących.

Całkowite zmiżdżenie Francji i Anglii nie leżałoby w naszych interesach, gdyż pożytecznym byłoby dla nas, aby te mocarstwa przy zawarciu pokoju mogłyby być czynnikami naszej emancypacji od naszych sprzymierzeńców.

Powinniśmy jednak pamiętać iż, Francja będzie bardziej się targowała o każdy miliard kontrybucji, niż o nasze granice z zachodu.

Niemcy pozostają czynnikiem głównym. Spopularyzowanie w Niemczech, iż wytworzenie państwa polskiego odpowiada ich interesom—musi być najważniejsze z zadań naszej akcji zewnętrznej. Powinniśmy pamiętać, iż obecnie naszym zadaniem jest uzyskanie ziem odciętych od Rosji, dawniej do polskiego państwa przynależnych i tej kwestji nie możemy komplikować kwestją zaboru pruskiego. Konsekwencją odbudowy państwa polskiego musi być zmiana systemu rządzenia w zaborze pruskim, ale nie ta drugorzędna konsekwencja, ale istotna sprawa winna być wysuwana obecnie.

Potrzebując przedwzyszkciem Niemiec, nie przecistawiamy się żadnym ich koncepcjom, co do reszty Europy. Naprzykład nie przeciwstawiamy się ich dążnościom do zadziernięcia ściślejszych węzłów między Niemcami a Austrią. Nie możemy mieć nic przeciwko jedności celnej Austrii z Niemcami ale winniśmy się starać, abyśmy posiadali albo odrębne terytorjum celne, alba wspólne z Węgrami.

Błędem dotychczasowej naszej akcji zewnętrznej jest iż sprawa polska jest faktycznie stawiana, jako domena austriacka. Zawieranie, o ile możliwości bezpośredniego kontaktu z Niemcami byłoby jaknajbardziej wskazanym. Byłoby bardzo dobrym, żeby grupa ziemian z Poznańskiego tak z.w. Kasyno rozpoczęło akcję samodzielności weszło w kontakt z cesarzem Wilhelmem II i sferami rządzącymi Niemcami.

Z Węgrami bezpożytecznie było mówić cały okres od wzięcia Lwowa do złamania ofensywy rosyjskiej w Karpatach. Dopoki Węgry same były zagrożone, nie mogły inaczej, jak bez gorczy myśleć o Polakach, którzy nie byli podczas wojny pożądanym czynnikiem strategicznym podczas wojn z Rosją, którzy przez to zawiedli nadzieje na nich pokładane. Psychologja Węgiei obecnie musi uledz zmianie. Im będzie obecnie chodziło o wytworzenie pożądanego układu stosunków powojennych, nie obniżających, ale zwiększających ich sa-

modzielność oraz zabezpieczających ich na przyszłość od Rosji; stąd obecnie sprawa polska może znaleźć wśród Węgrów partyzantów. W kwestji połączenia Galicji z nabytkami na Rosji i samodzielności tego kompleksu opinia Węgień może odegrać znaczną rolę.

Z obecnego stanu wojny sprawę polska wyłania się w sposób następujący :

Wojna definitywnie jest już wygraną, Rosja pobita. Obecnie cała Galicja jest od wojsk rosyjskich oczyszczoną i oczyszczenie z wojsk rosyjskich całego Królestwa jest kwestją paru tygodni. W najgorszym więc dla nas razie, gdyby część nabytków na Rosji z ziem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej wcieliły do siebie Niemcy, jakich 8—10 milionów zostałyby złączone z Galicją i wytworzyłyby kompleks, który ze względu na swe rozmiary nie mógłby pozostawać prowincją autonomiczną, lub krajem anektowanym, ale stałby się państwem,

równorzędnym z Austrią i Węgrami. W najgorszym razie jesteśmy państwem od 16 do 18 mil. mieszkańców. W najlepszym mamy całą Galicję, gub. Kowieńską, Grodzieńską, Wileńską i Mińską po Berezinę oraz całe Królestwo i z kraju południowego pas aż po linię Równo—Dubno włącznie, jako granicę strategiczną.

Zręczność naszej akcji zewnętrznej w Berlinie i Budapeszcie przede wszystkim, zadecyduje obok rozmiaru porażek rosyjskich o owych granicach. Rozrót naszej akcji militarnej, naszych sił militarnych (zdradziliśmy znakomite zdolności w bitwie i brak zdolności politycznych i organizacyjnych wobec zadania życia naszych sił zbrojnych) jest naturalną podstawą naszej akcji zewnętrznej.

Lozanna w lipcu.

Władysław Studnicki.

STAN POLITYCZNY

Warszawy i części ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem.

Wojna zastała tu działające i niedziałające następujące stronnictwa: Polskie Stronnictwo polityki realnej (ugodowcy), Demokracja Narodowa, Polskie Zjednoczenie Postępowe, Polska Partya Postępowa, Stronnictwo Ludowe (Zaranie), Związek Narodowy (Secesya N. D.), Narodowy Związek Chłopski, Narodowy Związek Robotniczy (N. Z. R.), Związek Niepodległości, Związek Patryotów, Polska Partya Socjalistyczna (P. P. S.), Związek Chłopski, wreszcie słabą Socyal-Demokrację Kr. Polsk. i Litwy. Za wyjątkiem tej ostatniej wszystkie one zostały poinformowane o akcji N. K. N. i tylko realisci, N. D., Zjednoczenie Postępowe i «lewica» P. P. S., odniosły się do tej akcji negatywnie. Przejdźmy jednak do programowych założeń tych stronnictw

P. S. P. R. (*realisci*) — dawna grupa «Kraju» petersburskiego w czasach przedwojennych znajdująca się w ścisłym kontakcie z partią konserwatywną krakowską i ze szczątkami t. zw. stronnictwa dworskiego w Poznańskim, pozbawiona w czasie wojny swych najwybitniejszych przedstawicieli przez pobyt Erazma Piltza zagranicą, śmierć Ludwika Straszewicza, wystąpienie ze stronnictwa Ludomira Grendyżyńskiego, Aleksandra ks. Druckiego—Lubeckiego, dostała się w ręce hr. Wielopolskiego. Grupa ta, z tradycyi politycznych lojalna względem Rosyi — nie jest w zupełności jednolitą; o ile część jej mieszczańsko-bankierska w zupełności aprobejuje politykę t. zw. Kom. Nar., to część ziemiańska jedynie z braku wiary w praktyczność programu niepodległości przy t. zw. Komitecie utrzymuje się. Skłania się ta część

do stworzenia stronnictwa ziemiańskiego w porozumieniu z grupą « Nowego Ogniska » (Marylski, hr. Ronikier) « Ugodowcy » reprezentują umiarkowane skrzydło obozu moskalofilskiego. Organ ich « Kraj » odznacza się dość daleko idącą trzeźwością. Z ich grona jednak wychodzi właściwy kierownik polityki ugodowej hr. Wielopolski, który był jednym z niewielu Polaków, poinformowanych o odezwie Wodza Naczelnego, i który dziś usiłuje narzucić Rosyji program w sprawie polskiej, streszczający się w następujących punktach :

1-o Namiestnictwo w Warszawie, 2-o Autonomia polityczna, z sejmem prawodawczym, za wyłączeniem jednak z pod kompetencji tego sejmiku spraw ogólnopolskich — jako to : polityki zagranicznej, zarówno w dziedzinie ekonomicznej, jak i politycznej, wojska i marynarki, 2-o Równouprawnienia Polaków z Rosyanami w urzędach (niewykluczenie Rosyan), 4-o Konsekwencya 2-o — a więc szkolnictwo, samorząd, sądy polskie.

Hr. Wielopolski przeprowadza ten program raczej na swoją rękę — komunikując się tylko bardzo słabo z t. zw. Komitetem Narodowym, którego jest oficjalnym Prezesem. « Demokracja Narodowa » — pozbawiona swych sił najlepszych przez kolejne secesyje, a prawie dobita przez ostatnią (Marylskiego). Pod jej wpływami znajduje się część inteligencji, część sfer zamożniejszych jak fabrykanci, zamożniejsi majstrowie cechowi et.c., jak również część drobnomieszczaństwa, dzięki kredytowi, jaki wśród tych sfer ma « Dwugroszówka », wreszcie część ziemianstwa — pośrednio przez Centralne T-wo Rolnicze, gdzie rządzą Czetwertyński, Grabski, Bądziński, tworzący wraz z przyjaciółmi t. zw. grupę ziemiańska - politycznie idącą pod kierownictwem N. D. — choć nie podzielającą złudzeń, jakie miewają wybitni nawet przedstawiciele N.D. — N.D. usiłowała — naśladując niemal niewolniczo Galicyę — wywołać ruch politycznie przeciwny i przemycić

pod pozorem Legionów antipruskich wojsko polskie, które byłoby najlepszą gwarancją rozwiązania sprawy polskiej po myśli Polaków. W kwestyi wojskowej usiłowania N. D. zmierzały w kierunku uzyskania samodzielnego korpusu z komenda polską, ze sztandarami polskimi, do którego wcielono by pobory z ziem polskich, jako też t. zw. czerwonobiletnych (landszturm). W korpusie tym skupiać się miały wszystkie siły oficerskie polskie. Pertraktacje prowadzone w tej mierze ze sztabem Wodza nie dopięły celu, ze względu na opór władz cywilnych, a na wyraźny charakter koncesyi, przekraczających kompetencyę Wodza Naczelnego. Mimo iż N. D. na zebraniu Rady Naczelnnej uchwaliła nie przystępować wobec tego do organizacji « Legionów » przymus rządowy jednak poskutkował i do akcji Gorczyńskiego N. D. stanęła. Poza tą akcją N. D. nie prowadzi żadnej — przynajmniej jawnie. Natomiast niewymowne skutki sprowadza jej taktyka polityczna, na gruncie Królestwa. Dziś piszą i mówią rzeczy, które w kraju wyrządzają szkody szalone. Ucisk rosyjski sprowadza się do zera, program niepodległości do intrygi szpiegów pruskich, powstanie do prowokacji urzędników rosyjskich (Nowosilcowa — Ks. K. Lutosławski), Mikołaja I nawet wystawia się, jako opiekuna Polski.

Na czele N. D. stoją dziś — R. Dmowski, stosunkowo mało angażujący się w ruch Fr. Nowodworski, będący porteparole N. D. na gruncie warszawskim, Z. Balicki — jej filozof, Jerzy Gościcki — agitator prowincjonalny, wreszcie Jan Harusewicz — jej wysłaniec na gruncie petersburskim, attaché hr. Wielopolskiego.

Polska Partya Postępowa — « nieliczna lecz wpływowa grupa » z Henrykiem Konicem na czele — skupiająca grupkę zamożniejszej finansjery — służy umiarkowanemu moskalofilstwu.

Polskie Zjednoczenie Postępowe — na czele z Aleksandrem Świętochowskim, adwokatem

Łypacewiczem i Kazimierzem Życkim. Świętochowski jest jedynym szczerym zwolennikiem i piewcą programu Zjednoczenia Ziemi Polskich pod berłem cara. Nie przeszkadza to, iż w Zjednoczeniu istnieją silne bardzo wpływy niepodległościowe i że organizacja ta, oficjalnie służąca umiarkowanemu moskalofilstwu, zmienia swe oblicze dość często.

Stronnictwo Ludowe — część umiarkowana obozu zaraniarskiego, dawniejsi legaliści, którzy usiłowali wytworzyć ruch chłopski legalny, coraz bardziej stają się firmą półjawną Związku Chłopskiego.

Związek Narodowy — secesya N. D. obóz umiarkowanie niepodległościowy — absolutnie przeciwny moskalofilstwu, gotów do poparcia N. K. N. Obóz dość wpływowy, mający szereg ludzi dobrej woli, bez wybitniejszych zdolności jednak.

Narodowy Związek Chłopski — organizacja o dużych wpływach. W czasie przedwojennym raczej organizacja tajnej pracy narodowej.

Narodowy Związek Robotniczy — scista organizacja robotnicza, najbardziej wpływowa w tej sferze. Mocna ideowo w swym charakterze niepodległościowym, popularna, poważna w działaniu. Rozporządza dość silnymi kadrami organizacyjnymi.

Związek Niepodległości — inteligencka, luźna organizacja.

Związek Patryotów — toż samo.

Polska Partya Socjalistyczna — dobra firma rewolucyjna, pewne wpływy wśród inteligencji, słabsze, mimo połączenia z «opozycją» (resowcy).

Związek Chłopski — znaczne wpływy na wsi, politycznie, znajduje się pod wpływem P. P. S.

Grupy Socjal-demokratyczne — zupełnie nieczynne i pozbawione orientacji.

Do stronnictw wyżej wymienionych, w czasie

wojny przybyły: grupa «Pracy Narodowej», stronictwo Radykalno-Narodowe, Jedność Narodowa, grupa «Now. Ogniska».

Grupa Pracy Narodowej — powstała w sierpniu r. z. w tem mniemaniu, iż w takiej chwili obowiązkiem narodowym jest postawić program niepodległości. Gros jej tworzą secesyoniści ze stronnictwa polityki realnej. Zbliżona w swym poglądzie na okres obecny do Secesyi N. D. łączy dość szerokie sfery inteligencji.

Stronnictwo Radykalno-Narodowe — złożone z byłych socjalistów 70 — 80 inteligentów, dość zdolnych i chętnych do pracy, Oryentacja grupy pracy i secesyi.

„*Jedność Narodowa*“ — 200 — 300 inteligentów, drobnych urzędników, rzemieślników, odbyła ewolucję od moskalofilstwa do kierunku Konfederacji Polskiej.

Grupa „Nowego Ogniska” — ziemiańska secesya z N. D., wpływowa grupa, rozpoczynająca akcję szerszą, niepodległościową, orientacji czysto «polskiej». Duże stosunki, dość znaczny rozmach, wpływy wśród ziemian zamożniejszych, aż do arystokracji włącznie.

Po tym pobieżnym przeglądzie grup i grupek poszczególnych należy rozejrzeć się w szerszych ugrupowaniach stronnictw dziś niewątpliwie mających swą odrębną fizyonomię, odbijających po największej części poglądy grupy najsilniejszej, przy osłabieniu ich lub zaostreniu przez grupy pomniejsze.

Ugrupowań tych jest 5: t. zw. Komitet Narodowy, niedoszły Komitet Demokratyczny, Blok Niepodległościowy (blok centrowy), Konfederacja Polska, Unia Stronnictw lewicy niepodległościowej. Po za nimi rozejrzeć się musimy w fizyonomii młodzieży polskiej, jakoteż słów parę powiedzieć o wpływach Polskiej Organizacji Wojskowej.

T. zw. *Komitet Narodowy* — powstały z fuzji Demokracji Narodowej, grupy Czertwertyński — Wł. Grabski, Realistów i nielicznych

bezpartyjnych. Opiera swą ideologię na oryentacji antypruskiej, nie jest jednolitym, gdy chodzi o taktykę polityczną: część tego obozu usiłuje wznowić politykę dworską, Aleksandra margr. Wielopolskiego, część hołduje «*polityce sity*» Dem. Nar. Chwilowo — po nieudanej próbie «*Drużyn*», taktyka dworska — której program podaliśmy przy omawianiu charakteru stronnictwa realistów — jest jedyną stosowaną przez t. zw. Kom. Nar.

Siła tego obozu polega na wpływach hr. Wielopolskiego, resztkach wpływu Dem. Nar.; wpływy w kraju zmniejszają się z dniem każdym: przykładem jawnym tego są: nieudana podróż agitacyjna R. Dmowskiego do Radomia, J. Gościckiego do Siedlec, dymisyja przymusowa J. Steckiego z t. zw. Kom. Narodowego, wreszcie nieudana akcja J. Gościckiego wśród ziemian warszawskich.

Niedoszły Komitet Demokratyczny — powstały z secesyi, z bloku centrum — Polskiej Partii Postępowej i Zjednoczenia Postępowego. Chciałby robić zgodę z narodem rosyjskim, gdy poprzedni robi ją z dworem i rządem. Wodzem politycznym obozu tego jest Al. Lednicki; mistrzem i natchnieniem A. Świętochowski. Niezdolny do czynu, nie mógł się on zorganizować. Grupa słaba bez wyraźniejszej fizyonomii i programu.

Blok Niepodległościowy (blok centrum) — łączy Związek Narodowy (Zjednoczenie Narodowe — jako szerszą organizację), Stronnictwo Ludowe, Str. Radykalno-Narodowe, Grupę Pracy Narodowej i szereg osób bezpartyjnych. Stoi na gruncie niepodległości. Za główne swe zadanie — poza akcją uświadamiającą w kraju uważa t. zw. akcję dyplomatyczną — ściśle powiadziawszy akcję uświadomienia zagranicą w sprawie polskiej.

Konfederacja Polska — N. Z. R., N. Z. Ch., Zw. Niepodległości i szereg bezpartyjnych. Służy idei walki czynnej. Za czyn, mogący po-

służyć, jako punkt wyjścia do wprowadzenia sprawy polskiej na teren ogólnoeuropejskich spraw, uważa Konfederacja powołanie zbrojne przeciw tym, którzy są bezwzględni wrogami naszymi. Za takich w pierwszym rzędzie uważa Rosyan, gdyż spór polsko-rosyjski nie ma charakteru geograficznie określonego, i nie może być rozwiązany drogą polubowną. W myśl tę Konfederacja organizuje społeczeństwo pod znakiem walki o niepodległość zajmuje front antyrosyjski, popiera Legiony Polskie, nie zaniebując spraw organizacyi wojskowej na terenie, zajętem przez Rosyan (P. O. W.). Organizacya ta, poza dość szeroko prowadzoną akcją agitacyjną w Warszawie i na prowincyi, prowadzi akcję skarbową i organizacyjną, wreszcie domaga się ścisłego zjednoczenia w akcji Uni i Lewicy z Konfederacją.

Unia Lewicy — (P. P. S., Związek Chłopski, Związek Patriotów i bezpartyjni). — programowo zbliżona do Konfederacyi — taktycznie nieco różna, niejednokrotnie usiłująca znaleźć teren porozumienia z blokiem centrum, zarzuca powoli tę taktykę, co pozwala na coraz dalej idące zbliżenie się obu oryentacyi. Wpływy dość znaczne, akcja ożywiona i energiczna. —

Na boku stojąca grupa «*Nowego Ogniska*» i «*Jedności Narodowej*», gdy ta druga nie ma fizyonomii wyrażonej i jest raczej dyskusyjnym klubem, to pierwsza w swej oryentacyi, mimo swego wybitnie konserwatywnego charakteru zbliża się raczej do ugrupowań Lewicy społeczeństwa.

Młodzież — tworząca t. zw. «*Zjednoczoną Młodzież-Polską*» dzieli się na: młodzież postępowo — niepodległościową, należącą do Unii Lewicy, młodzież zarzewiacką — do Konfederacyi, i młodzież narodową formalnie niezależną, zbliżoną jednak do obu ugrupowań lewicy — tworzy silne zwarte organizacje, domagające się zjednoczenia sił niepodległościowych i dającą szereg wybitnych pracowników

zarówno ruchowi politycznemu, jak i wojskowemu.

Polska Organizacja Wojskowa — P. O. W. powstała z fuzji Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich, politycznie zbliżona do — obu ugrupowań lewicy, prowadzi akcję wywiadowczą, organizacyjną, szkolną, bojową (oddziały lotne Wojsk Polskich). W luźnym z nią stosunku znajdują się szkoły wojskowe — warszawska, kijowska, petersburska znajdująca się w rękach młodzieży narodowej stale funkcjonująca, nie nosząca charakteru spisku — a rzeczywistych szkół.

* * *

Komitet Narodowy. Z jego działalności należy poruszyć — poza ożywioną działalnością ludzi do niego zbliżonych w Komitetach Obywatelskich — dziś powoli jednak zmieniających swe pierwotne moskalofilskie oblicza — i poza depeszą do papieża w sprawie kościołów krakowskich, jedynie « aferę legionową ». Historia „*Legionów*“ jest krótka: po próbie Snarskiego, po próbie Gorceżyńskiego — mętnej w swych założeniach i celach (miałem przyjemność czytać list W. Gorceżyńskiego do brata, gdzie mówi on o potrzebie porozumienia się z brygadierem Piłsudskin) — nastąpiła z ogromnym tupetem zainscenizowana akcja p. p. Balickiego i Sadowicza. Na czele kom. organizacyjnego stanęli gen. piechoty Swidziński, gen. majorowie Stępowski i Szymanowski. Komendę pierwszego baonu objął podpułk. Reutt, komendę szwadronu kawaleryi rotmistrz Łaszcz. Po tygodniu uciechy z powodu komendy polskiej etc. nastąpiło wyjaśnienie sztabu gen. Iwanowa co do charakteru Drużyn ochotniczych — i wszystko prysło. W obecnym momencie « drużyny » liczą 1850—1890. ludzi, komenda, język służbowy rosyjski, mundur polowy armii rosyjskiej. Kawalerya i piechota używają « wypustek » amarantowych. Sfery t.

zw. Komitetu Narodowego od akcji się usunęły, zapadłszy potem w głęboki spokój — który przerywa jedynie przygotowująca się akcja wyborcza samorządowa.

Komitet Demokratyczny — poza akcją zebraniową o charakterze opiniowym nie daje znaku życia.

Blok-Centrum — w Warszawie prowadzi żywą akcję agitacyjną i opiniową — bez wybitniejszych jednak cech wyodrębniających pracę jego od innych ugrupowań niepodległościowych. Poza Warszawą jedynie w Lublinie posiada swą organizację Związek Narodowy. On też posiada pewne dość słabe zresztą dziś wpływy wśród ludu przez organizację imienia Konarskiego.

Konfederacja Polska — prowadzi akcję organizacyjną przez wydział warszawski, na prowincyi — wydział prowincjonalny, skarbową — przez wydział skarbowy. Ścisła organizacja działa w t. zw. dziesiątkach konfederackich. Chwila obecna jest chwilą przełomową w życiu Konfederacyi: po zdobyciu znacznych wpływów wśród inteligencji — wznawia się robotę ludową i robotniczą.

Unia Lewicy — wpływy znaczne wśród inteligencji warszawskiej i w Lublinie. Fróćz tego planowa praca wśród ludu o szerokim zakresie (Zw. Chłopski).

Z pism nielegalnych w Warszawie wychodzą: « Głos Wolny » (Związek Narodowy) 2. numery — nakład 15000 egz., « Refleksye polityczne » — radykali narodowi — 2. numery — mała ilość, « W Przededniu » — Unia lewicy — 2. numery — 1000—1500 egz.; « Do czynu » — P. P. S., — « Na naszej ziemi » — związek chłopski 3. numery — 3000 egz.; « Niepodległość » 5. numerów — Konfederacja Polska — 3000 egz., « Kiliński » — N. Z. R. — 2. numery — 300 egz. (Konf.), « Wici » — pisma młodzieży (Konf.) — 2. numery — 500 egz., « Podchorąży » — (P. O. W.).

Próćz tego wyszła broszurka, wydana stara.

niem Ligi Kobiet « Nasza Sprawa » lub « Sprawa Polska » — wreszcie rozpoczęto wydawnictwo p. t. « Wolność, Całość, Niepodległość » pierwszą broszurą « Kujmy broń » (młodzież narodowa).

Do pism wyżej wspomnianych należy dodać « Polskę » (Nar. Zw. Chł.), której wydawnictwo miało być wznowione w drugiej połowie maja.

Warszawa w czerwcu.

Delegat.

RUCH NIEPODLEGŁOŚCIOWY.

Jednym z bardzo znamienitych zjawisk naszego politycznego życia w ostatnich czasach jest szybkie popularyzowanie się programu niepodległości państwowej Polski.

Na gruncie niepodległości państwowej Polski stają wszystkie bez wyjątku organizacje antyrosyjskie, działające na gruncie Królestwa Polskiego po obydwóch stronach linii bojowej. Stanowisko to zostało bardzo wyraźnie zaznaczone w bardzo licznych deklaracjach stronnictw i grup politycznych, nadsyłanych do N. K. N. z Królestwa jak N. Z. R. z P. P. S., Liga Kobiet, Związek, Patryotów, Partya Poniżowości Polskiej Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, N. Z. Chł., Zw. Chł., Związek Niepodległości — tak ich zjazdów i zarządów centralnych, jak i organizacyj lokalnych w rozmaitych miejscowościach. Wszystkie te koła i organizacje domagają się od N. K. N. akcji w kierunku otrzymania od Austrii oświadczenia, że Galicja i Królestwo zostaną połączone w jedną całość, jako zawiązek państwa polskiego, że Królestwo pod żadnym pozorem nie ulegnie podziałowi i że Legiony — pod komendą Piłsudskiego — przeksztalczą się na zawiązek armii polskiej.

Jednocześnie odbywa się proces coraz żywszego konsolidowania się obozu niepodległościowego — i to po obydwóch stronach linii bojowej. Za linią bojową — środek Warszawy — nastąpiło zbliżenie pomiędzy Konfederacją Polską a Unią Lewicy. Po tej stronie linii bojowej konsolidacja poszła dalej — utworzyło się Zjednoczenie Stronnictw Niepodle-

głościowych. Konfederacja Narodowa Polska, Związek Państwowości Polskiej, P. P. S. i. Zw. Chłopski zjednoczyły się dla przeprowadzenia wspólnego zadania, które jest kierowanie opinią polityczną zaboru rosyjskiego i skonsolidowanie wysiłków dla wyzyskanie wojny obecnej, celem utworzenia państwa polskiego; czynne poparcie i pomnożenie wojsk polskich, walczących przeciw Rosji, wreszcie prowadzenie wszelkiej akcji politycznej w zakresie wspólnych działań Zjednoczenia.

Stosunek Zjedn. Str. Niepodl. do N. K. N. wyraża się w tem, że popiera ono solidarnie akcję N. K. N., zmierzającą do zwiększenia siły Legionów Polskich i, akcję niesienia pomocy Król Polskiemu, oraz akcję dyplomatyczną, prowadzoną w duchu niepodległościowym. Zj. nie wytwarza z N. K. N. ogólnonarodowej organizacji bez porozumienia się ze stronnictwami niepodległościowymi w Warszawie. Co do tych ostatnich, to (jak stwierdzają sprawozdania delegata Konfederacji z Warszawy, oraz męża zaufania N. K. N. i Departamentu Wojskowego, przebywającego od czterech miesięcy w Warszawie) żądania stronnictw niepodległościowych skierowane do N. K. N. są niemal identyczne z żądaniami grup niepodległościowych po tej stronie linii bojowej.

Na gruncie niepodległościowym stoją również wszystkie grupy i jednostki reprezentujące obóz antyrosyjski na emigracji, w Europie Zachodniej (Szwajcarja, Francja, Włochy) Do programu niepodległościowego coraz bardziej

skłaniają się na Zachodzie i te grupki, które pierwotnie zajmując stanowisko rusofilskie, przekonywują się obecnie, że o realizacji programu Mikołajewicza wobec klęsk Rosji nie ma mowy. Jestto tembardziej zrozumiałe, że na Zachodzie, zwłaszcza we Francji i Anglii, obietnice « samorządu » były tłumaczone bardzo dowolnie (Autonomie, « self gouvernement ») co pozwalało na wkładanie w nie treści, dość daleko idącej w kierunku usamodzielnienia.

Sprawa niepodległego państwa polskiego napotyka w Anglii np. na pewne sympatje. Nawet przedstawiciele sfer urzędowych mówili, że — o ile sprawa autonomii Królestwa jest sprawą czysto wewnętrzną Rosji, to sprawa niepodległości Polski, jako kwestja międzynarodowa, mogłaby liczyć na poparcie Anglii. We Włoszech sprawa niepodległościowego państwa polskiego posiada bardzo licznych i gorących zwolenników. Tak samo w państwach dotychczas neutralnych.

Sprawa państwowości polskiej wyszła obecnie i na łamy prasy niemieckiej, która otrzymała

możność omawiania celów wojny. Artykuły I. Rohrbacha w «Bismark und wir» (Das groessere Deutschland) zakreślają szerokie granice państwa od wschodu. Broszura Massowa traktuje sprawę państwowości polskiej jako rzecz realną, Wogóle kwestja ta budzi wielkie zainteresowanie w Niemczech i stanowi przedmiot dyskusji.

Hasło niepodległej państwowości polskiej jest tak popularne obecnie, że nawet żywioty rusofilskie, popierające Dmowskiego, uciekają się do tego hasła dla szachowania żywiołów stojących na gruncie idei Legionów i popierających N. K. N. T. zw. «Zjednoczenie Narodowe» reprezentacya N. D., Realistów, Chrześcijańskiej Demokracji i pokrewnych żywiołów, wysuwa hasło niepodległej państwowości polskiej, oczywiście rozumianej w duchu odez w Wielkiego Księcia, z położeniem nacisku na Wielkopolskę przedewszystkiem i na walkę «z potrzykroć gorszym» od Rosji wrogiem — Niemcami.

Piotrków w lipcu.

Wasz.

OSTRZEŻENIE.

Uwijają się po Szwajcaryi różnego typu „ Legioniści „, utytułowani, uszarżowani, przez siebie samych, przeważnie młodzieńcy, którzy jeszcze przed pójściem na linię zdążyli się przeorientować i mundur na zajęczą zamienić skórkę. Panowie ci mają śmiałość i czelność rozszerzania potwarczych, zbrodniczych plotek o rabowaniu wsi polskich przez legionistów pod dowództwem oficerów pruskich. Nietylko bezkrytyczna i zdezorientowana publika wierzy tym plotkom, wierzą im bezkrytycznie poważniejsi ludzie, we fachu swym dzielni profesorowie i t. d. — jedni z naiwności, drudzy z nienawiści do ruchu zbrojnego niepodległościowego.

Wierzącym bezkrytycznie w brednie, radzimy informować się lepiej i bezstronnie oraz przyjrzeć się dokładniej rzekomym bohaterom; rozsiewającym plotki i oszczerstwa radzilibyśmy gorąco, aby nieco ostrzygli języki.

(Z.)

ZAPYTANIE.

Hr. Skarbka, posła do parlamentu austriackiego i członka stronnictwa dem. narod. we Lwowie, obecnie przebywającego w Lozannie, zapytujemy jako b. przewodniczącego departamentu wojskowego b. Sekcyi Wschodniej N. K. N., co stało się z funduszami złożonemi na rzecz legionów przez ofiarne i patryotyczne społeczeństwo polskie Galicyi wschodniej?

(P. R.)

DO HENRYKA SIENKIEWICZA.

Z listu otwartego Władysława Studnickiego do Henryka Sienkiewicza podajemy poniższe wyjątki:

Wielce Szanowny Panie!

«Zasługi Pańskie dobrze znam. Gdy w Tobolsku u pokolenia zrodzonego na Syberii usiłowałem przebić lody obojętności do literatury polskiej, nic nie było tak skuteczne jak Trylogia. W Buffalo i Chicago w bibliotekach polskich żadne książki nie przyciągały obojętnych do Polski, jak powieści Pańskie, przedstawiające bohaterską brawurę Polaków.

Wśród pokolenia Prusów i Świętochowskich, pokolenia, które kultywując uczucie niewolnicze, usiłowało wyjątkowo naród z ducha rycerskiego, Pan jeden stanął jako wskrzesiciel ducha bohaterstwa, rysując nam wspaniałe obrazy, jak to bohaterstwo dźwigało naród z upadku. Staje przeto Pan w szeregu ojców Legionów naszych, owego świadectwa dążności narodu do wyzwolenia się z jarzma rosyjskiego.

Wszyscy wyraziciele ducha narodu polskiego, przedstawiciele jego uczuć i myśli znaleźli się w obozie Legionów. To obóz też Twój, Opowiadaczu wielkich bojów naszych.

Zrozumiała rzecz, iż wiek Sz. Pana nie zezwala stanąć Mu czynnie w szeregu walczących, ostrzą stali naszej w pierś wroga uderzyć. Lecz czyż wiek Pana może być przeszkodą temu, aby serce Pana uderzało w takt z sercem tych, którzy walczą o wyzwolenie Polski i mszczą swe i swych ojców krzywdy.

Ludzie pokolenia Pana, pokolenia upodłonego niewolą, strachem, jaki panował w narodzie w epoce represalii powstaniowych, oraz karyerowicze starają się Sz. Pana wciągnąć do kontrakcji, do akcji na korzyść Rosyi. Ale autor «Popotu» instynktownie od akcji moskalofilskiej

się odwraca. Ponieważ jednak wielki artysta nie posiada wielkiego wyrobienia politycznego, stąd pociągnięto go do koncepcji neutralności. Jest to koncepcja najbardziej pociągająca apolityczne umysły. Przedstawiciele jej mniemają, iż nie ponoszą odpowiedzialności za wypadki dziejowe, przed nimi się rozgrywające, gdy propagują bierność, nie pomnąc na to, iż tem się już wszczętej akcji osłabiają.

W wojnie obecnej akcja polska przejawiała się w Legionach, walczących przeciwko Rosyi, oraz w zapale bojowym polskich pułków w Galicyi. Takich objawów dla przeciwej strony nie zdołali stworzyć nasi moskalofile. A jednak silna jest suggestya prasy. Tradycyjne jest szkodnictwo dziennikarza polskiego. Prasa polska w Królestwie nie zdołała jednak przewyciężyć zbawczych antyrosyjskich tradycji narodu polskiego, za któremi stoi jego rozum stanu».

«Dzieło Legionów jest jednym z czynników akcji antyrosyjskiej. Współdziała jej i idzie w tym samym kierunku akcja zewnętrzna polska, tych co stoją na gruncie ideologii Legionów i prowadzą pracę w tym samym antyrosyjskim kierunku.

Ale od samego początku wojny idzie wbrew niej w przeciwnym kierunku inna akcja zewnętrzna, bądź całkiem bez maski występująca się Rosyi (akcja agentów ohydnej pamięci Rady Narodowej we Włoszech, w Londynie, i. t. d.) bądź przyjmująca maskę neutralności. Ta akcja znalazła przytulisko w instytucyi, skądinąd bardzo pozytywnej, Komitetu Pomocy dla ofiar wojny w Polsce. Stojąc na czele Komitetu, chociażby nominalnie, przez samo udzielenie jej swego imienia, za akcyę tę Pan odpowiedzialność moralną ponosi».

WARSZAWA.

Dnia 5-go b. m. Warszawa została zajęta przez wojska niemieckie. Opuścili ją nareszcie Rosyanie, po długiej i zaciętej obronie przenieśli się na prawy brzeg Wisły, by miejmy nadzieję, nie powrócić już nigdy.

Stolica nasza jest wolna od panowania moskiewskiego. Od roku 1831-go ciążyło ono nad nią krwawo i brutalnie, tłumilo i paczyło jej życie, niszczyło ją systematycznie i bezustannie. Spisała tę straszną dla nas historję cytadela warszawska, która wyrosła jak pomnik naszej niedoli, jak symbol naszego losu.

Lecz dzieje kazamat X-go pawilonu świadczą że nie z pokorą, nie z uległością niewolnicy Warszawa dołą swa znosiła.

Starali się upodlić ja swoi, o uległości jej i spokoju głosili — nikt z nas i im nie wierzył. Uwierzyli niektórzy na jeden moment, na jedną chwilę — gdy Kalisz został wzięty. Zapomnieli, że strach Warszawą nigdy nie rządził.

Warszawa ma wielkie tradycje insurekcyjne. Ma polską godność i wrażliwość. Pozorami często ludzi, ale w chwili wielkiej zawsze prawdziwą się stanie, do lwich porywów jest zdolna.

I gdy dla sztabów wojskowych jej wzięcie ma takie lub inne znaczenie, gdy dla dyplomacyi zagadnienie sprawy polskiej mocniej wysuwa, dla nas jej uwolnienie jest nabraniem nowych sił, jest naszym wzmocnieniem, jest odżywieniem naszego ruchu.

Bez Warszawy byliśmy jak bez serca. Dziś z nią połączeni, wierzymy że nie padniemy.

Ze stolicy naszego narodu wyniesiemy ją na stolicę Państwa Polskiego.

T. S.

W IMIĘ NIEPODLEGŁOŚCI.

*Naród nie mający prawa rządzić u siebie
nie jest narodem.* H. Kołłątaj.

W chwili obecnej musimy przedstawiać siłę jednolitą i doskonale zorganizowaną. Na przełomie dziejów powszechnych i nasze losy się wazą. Trzeba, by naród polski całą energią swą zebrał, o prawo swoje wystąpił i na swej przyszłości bezpośrednio swą wolą zaważył. Pragnąc niepodległości musimy pracę dla zrealizowania jej przeprowadzić, na wszystkich placówkach odpowiednią działalność rozwinąć.

Działalność ta powinna ogarnąć wszystkie żywotne siły narodu, występować z rozmachem i bezwzględnością, zwyciężać wszelkie zapory. Cechować ją winny wjara i entuzjazm, które się rodzą z poczucia własnej mocy, kierowanej przez myśl jasną i cel wyraźny. Ruch nasz zmierzający ku osiągnięciu niezależnego bytu politycznego winien wszystkie inne prądy przytłumić i odrzucić.

Do tej pory jest on słaby w stosunku do zadania, które przed nim do spełnienia stoi: użyskania państwa polskiego. Niemniej jednak nie odpowiada temu zapasowi sił, jaki posiadamy. Jest on słaby wskutek braku wyrobienia myśli politycznej, wskutek braku organizacyi i skupienia się, którego doba obecna wymaga. Lecz pozatem jest on koniecznością, wysuwa się jako przejaw naszego życia i całego naszego rozwoju, jest faktem. Nie chcemy więc go tutaj uzasadniać, ale przyczynić się do jego skrytalizowania, uwidocznnić jego wytyczne i zasady,

aby wpłynąć w pewnym stopniu na skonsolidowanie naazej pracy politycznej i wzmocnienie szeregów walczących.

* * *

Naród każdy musi zdobyć się dzisiaj na taką lub inną decyzję stosownie do swych interesów i widoków państwowych. Może on się zdecydować na skoordynowanie swej woli i swych czynów z biegiem zdarzeń, może wstrzymać się od uczestniczenia w wypadkach, zachować neutralność.

Stanowisko narodu może być zdeterminowane przez siły zewnętrzne. Belgia np. znalazła się w takim położeniu. Wojna zwała się na nią w całej swej potędze, uderzyła o jej fundamenty, kazała chwycić za oręż. I Turcja do zbrojnego wystąpienia była zniewoloną. Spokój był dla niej pożądany. Gdy jednak nastąpił okres kryzysu, który w swoim rozwoju kwestyę i jej bytu obejmował, musiała wziąć udział w wojnie, by na nią oddziałać.

W wojnie obecnej występuje niezmiernie mocno i wyraźnie łączność i spoistość między narodem i państwem. Walka obecna w formie swej jest zmaganiem się organizmów państwowych, z których każdy stał się zewnętrznym wyrazem swego narodu. Wskutek tego naród każdy zarysowuje się w sposób określony, odrębny od innych narodów, wysuwa się jako

indywidualność, która posiada jedno żądanie i jeden cel. Świątym przykładem tej zwartości narodowej są Niemcy i Francja. W Rosji można zauważyć pewną rozbieżność i rozdział, ale jest to tylko poszczególnym objawem niskiego stanu rozwoju społecznego i kulturalnego, w jakim się Rosja znajduje, nie zaś zaprzeczeniem zasady, która, przeciwnie, może nawet w tem zjawisku, powstającym na tle parcia mas ludności do udziału w życiu państwowem, znajdować swe potwierdzenie. Wyjątku nie stanowią również Austro-Węgry, w których polityce wyraża się wspólny interes i wola zbiorowa żyjących w tem państwie narodów.

Gdy naród idzie do boju, losy przenoszą się na pola bitew. Tam tworzy on swe dzieje, błyskiem bagnetów przyszłość swą rozświeca. Oczywiście w takiej chwili przedewszystkiem siły fizycznej potrzebuje i wszystko na nią przemienia, wszystko jej poświęca. Głównem skupieniem tej siły jest armia i armia występuje jako czynnik najważniejszy, który bezpośrednio na szali wypadków zaważa. Ona swój naród na front wyprowadza, wywalcza mu miejsce należne wśród innych narodów, ona broni ziemi ojczystej i ciosy wrogowi zadaje. Armia jest głównem narzędziem, za pomocą którego naród cel zamierzony osiągnąć może i urzeczywistnić swoje dążenia państwowe. To też armii zostają poświęcone wszystkie siły i środki, dla jej wzmocnienia pracują wszystkie instytucje narodowe, w jej stronę skierowuje się energia i czynność całego społeczeństwa. Armia staje się niejako wykwitem narodu. *Duch armii* jest odbiciem tego stanu moralnego, w jakim się naród znajduje, jej sprawność, zdolność do działania i czyny wojenne są sprawdzianem stanu organizacji państwowej, solidności i siły władz narodowych.

Cel więc, siła zbrojna i kierownictwo sił narodu czyli władza państwowa stanowią trzy najważniejsze czynniki walki, są jej elemen-

tarzą podstawą i wysuwają się jako zasadnicza potrzeba dla każdego narodu, biorącego udział w wojnie.

Fakt ten, potwierdzony przez wypadki bieżące, stawia nam pytanie, co naród polski czynić ma w tej chwili, jak się winien zachować.

Na naszej ziemi rozgrywają się wypadki wojenne. Polska stała się jednym wielkiem pobojowiskiem, w niej skupiają się milionowe armie, obce mocarstwa działają. Podobnie więc jak Belgowie mamy przed sobą wielki wypadek dziejowy, na który reagować musimy. Kwestya neutralności została już przesądzona i mowy być o niej nie może. Położenie nasze jednak nie jest analogiczne do tego, w jakim się Belgia znalazła. Belgia bowiem posiadała w chwili wybuchu wojny niezależność państwową, swoje władze i prawa. Jej życie samodzielne zostało zagrożone i do jego obrony się porwała. Ma więc Belgia przed sobą cel zupełnie wyraźny i określony, ma również środki, przez które działać może. Ma bowiem swą armię, zachowała swój rząd i swego króla, posiada więc swe wyobrażenie, swą indywidualność, pozostała jednolitą i samodzielną organizacją, która działa stosownie do warunków, jakie się wytworzyły. J mimo, że ziemia belgijska została nieomal całkowicie opanowana, mimo, że życie wewnętrzne państwa belgijskiego zostało właściwie przerwane, Belgia w dalszym ciągu istnieje jako rzecz określona i żywa, do tej pory nie pozbawiona gwarancji niezależnego bytu i mogąca tych gwarancji bronić. Jeśli ktoś pragnąłby znaleźć analogię, to powinien jej raczej szukać w sytuacji Wielkiego Księstwa Warszawskiego po klęsce Napoleona. Położenie obecnej Polski jest absolutnie inne. Jako naród ze względu na naszą spoistość wewnętrzną, dorobek kulturalny, przeszłość historyczną i tradycje, ze względu na całokształt naszego życia współczesnego, stoimy wyżej aniżeli Serbowie lub Rumuni, pod niektórymi względami wyżej niżli Belgowie. Po-

siadamy wysoko rozwiniętą świadomość narodową i poczucie odrębności, które w zasadzie decyduje o naszych aspiracjach politycznych i cel wyraźny stawia. Jednocześnie jednak rozbici na trzy części, przykrępowani do trzech różnych mocarstw, zostaliśmy wyrzuceni ze sfery działań i wpływów międzynarodowych; prawa nasze nawet te, które nam przez innych narzucone zostały, uległy zapomnieniu i nikt ich odgrzebywać nie chce, pozbawieni organizacji i warsztatu pracy narodowej, nie możemy działać zbiorowo w sposób planowy. W grze więc sił, jak się w tej chwili odbywa, w układzie stosunków, w wypadkach, w których żelazo rozstrzyga, nie przedstawiamy żadnej wartości, spadamy na szczebel najniższy. Wobec zadania, które od chwili stracenia niepodległości przed nami stoi, które i teraz nam się narzuca, nie mamy środków, by je rozwiązać, albowiem nie posiadamy siły materialnej i władzy, która nią pokieruje. Natomiast panuje u nas rozbieżność i rozproszenie, które jest w dużej mierze wyrazem naszej bezsilności, a które spotęgowało się wraz z oddaleniem od tych chwil, z których naród mógł występować z wiarą, od tych czasów, w których niepodległość pamiętał, lub w których o nią walczył. Wzrastało ono w miarę rozwoju życia społecznego, gdy wyłaniały się nowe warunki i nowe potrzeby, dla zaspokojenia których nie było jednego ogniska pracy narodowej, jednej podstawy.

Wytworzyło się więc u nas mnóstwo kierunków politycznych. Każdy z nich odrębną partycję stanowił, każdy z nich w ścisłych ramach własnej swej organizacji się zamykał. O koordynacji mowy być nie mogło. Bo koordynacja, wydobyć się z więzów formułki i dogmatu, odbywa się tam, gdzie płynie życie bujne i jawne, gdzie w pracy społecznej toczy się walka o sprawy realne i wszystkim wspólne, nie zaś o głowy, teorie czy przekonania.

Życia takiego u nas nie było. Polsce rządy moskiewskie śmierć przyniosły. Stopniowo za-

mierzało wszystko i stygło, bo za każdy ruch, za każde wzniesienie serc i umysłów, trzeba było płacić krwią i to nie tylko w walce, ale i pod różgą strażnika więziennego przelaną, trzeba było płacić wolnością i to nie tylko obywatelską, nie tą, którą nam prawo ogranicza, ale wolnością osobistą, której pozbawienie równałoby się hańbie w każdym innym kraju. Polak przestawał być własnością swego społeczeństwa, stawał się przedmiotem bez woli i bez głosu w ręku żandarma i czynownika moskiewskiego.

Dziki okrucieństwa rzeźbiły w duszy narodu nienawiść do ciemnicy. Ofiary wyrwane z naszych szeregów pozostawiały testament, który naród polski znał, pamiętał i szanował. Życie jednak Polski tułać się musiało w cieniach konspiracji, przenosić się poza kordony, apatya i bierność szerokie masy objęła, na zewnątrz coraz silniej występowało przystosowanie i uległość.

Przyszła wojna, burzą wielką napęłniła całą Europę. Poprzedzały ją oddawna dalekie grzmoty, zwiastowały zbrojenia i hasła. Wiedzieliśmy, że Polski ona nie ominie, że w twarz jej spojrzę. Przygotowywaliśmy się do niej w organizacjach, omawialiśmy ją w publicystyce i na zebraniach, próbowaliśmy stworzyć syntezę polityki narodowej, nie zdążyliśmy jednak podołać całemu zadaniu i za ledwie zaczątki organizacji odpowiedniej zostały rzucone, gdy godzina czynu nadeszła.

J oto, wśród pożogi wojennej i zniszczenia, mamy nie tylko bronić Polski, ale mamy ją budować, postawić, by była, by istniała, by jako Polska przed obcymi wystąpiła, Zadanie niezmiernie trudne i ciężkie, które swym ogromem nie tylko przygnębie, ale i odpycha. Innej jednak drogi przed nami niema, wysiłek wszelki w tym celu trzeba uczynić i wszystkie żywotne siły narodu podjąć go winny. Jnaczej zagubimy prawo do samodzielnego bytu, jnaczej możemy zginąć. Olbrzymie potęgi, które u nas działają,

przywalą nas i nie spotkawszy żadnego oporu zniszczą i zatracą. Tylko odporność, którą zdobyliśmy przejawiać, jest gwarancją naszej przyszłej egzystencji.

W miarę tego jak będziemy się zarysowywać indywidualnie, sprawa nasza wysuwać się będzie i umacniać. I czas najwyższy odpowiedzieć czynem na te zagadnienia i zadania praktyczne, które nam życie stawia, czas zrozumieć, że nadszedł okres realnej pracy politycznej, tworzenia w imię niepodległości potężnej, materialnej siły narodowej. Skończyć raz trzeba z grzebaniem się w ranach własnych, z biadaniem i utyskiwaniem. Nie można teraz obnosić swego męczeństwa po wszystkich narodach, tembardziej, że wszystkie one dzisiaj krwią broczą.

Aby jednak odpowiedzieć na pytanie, na jakich podstawach pracę tę oprzeć mamy i na jakim podłożu ruch nasz rozwinąć, musimy zastanowić się chwilę nad tym układem sił, jaki obecnie wśród nas występuje i zdać sobie sprawę z naszego stanu wewnętrznego.

Dwa zasadnicze prądy polityczne wyróżniały się w narodzie polskim w okresie przedwojennym, jako ogólnonarodowe, powiedzmy *wszeczpolskie*, które podnosiły sprawę *polską*, nie zaś sprawę jednej dzielnicy lub jednej warstwy społecznej, które wysuwały postulaty i zagadnienia, tyżące się życia i przyszłości całego narodu polskiego, nie zaś jego części. Jeden z tych prądów ostatecznie ujęty został przez Demokrację Narodową, której przywódzcy usiłowali oprzeć politykę polską o porozumienie się z Rosją, w porozumieniu tem widzieli podstawę dla naszego życia, w jedność z państwem rosyjskiem szukali fundamentu dla rozwoju naszego narodu. Kierunek drugi, który stopniowo skryształizował się i wyraził w Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, Rosji się przeciwstawiał, do zbudowania państwa polskiego dążył. Gdy więc wskazaniem taktycznym obozu jednego była zgoda z Rosją, szukanie możliwości współzycia

bez wyrwania się z jej granic państwowych, wskazaniem taktycznym drugiego obozu było zrywanie z Rosją, dążenie do wypędzenia z Polski rosyjskiego najazdu. Mieliliśmy dwa programy narodowe, z których jeden polegający na żądaniu autonomii, miał być urzeczywistniony przez działalność polityczną — lojalną względem państwowości rosyjskiej, drugi, streszczając się w hasle niepodległości, opierał się o pracę przygotowawczą do walki zbrojnej z Rosją, do wznowienia z nią wojny orężnej przez naród polski.

Gdy wojna obecna granice dzielnic zmiołła, gdy zmieniła zupełnie warunki naszego bytu, za temi dwoma kierunkami poszły naogół inne partie i grupy, które do tej pory partykularyzm tego lub innego rodzaju cechował. Obydwa one, jako kierunki zasadnicze, utrzymały się na powierzchni naszego życia politycznego, nadal zarysowują się w niem programowo i taktycznie. Ze zmianą jednak sytuacji zewnętrznej, z wystąpieniem tych nowych okoliczności, wśród których teraz żyjemy, uległa zmianie ich taktyka, ich akcja zewnętrzna, która musi dostosowywać się do całokształtu zdarzeń, odpowiadać tym wymaganiom, jakie życie postawiło i wciąż stawia.

Przyszła chwila zrealizowania programów. W sposób dość niespodziewany zwolennicy autonomii znaleźli się w dziwnym położeniu. Naczelný wódz armii rosyjskiej, Mikołaj Mikołajewicz, Polakom i zjednoczenie i autonomię Polski obiecał, zaznaczył to, jako jeden z celów wojny, jako jedno z zadań rosyjskiego oręża. Rosya więc w obliczu wojny z Austro-Węgrami i Niemcami uznała postulat autonomii polskiej, rzuciła hasło, które było szczytem marzeń i nadziei stronnictwa Demokracji Narodowej, w swoje ręce wzięła inicjatywę w sprawie polskiej. Naturalnie, że czas wojny, szczególnie, gdy znaczna część ziemi polskiej nie pod panowaniem rosyjskiem się znajduje, nie może sprzyjać rozstrząsaniu projektów auto-

micznych i wprowadzeniu ich w życie, nie może być okresem choćby częściowej przebudowy organizmu państwowego. Jakakolwiek więc samodzielna działalność polityczna obozu zwolenników zjednoczenia Polski i autonomii, reprezentowanego obecnie przez warszawski Komitet Narodowy, straciła narazie wszelki sens, wszelkie uzasadnienie. Sprawa Polski stała się sprawą Rosyi, zwycięstwo oręża rosyjskiego ma być gwarancją ziszczenia obietnic, z natury więc rzeczy cała czynność polityczna winna być sprowadzona do utrzymania w społeczeństwie polkiem bezwzględnej wobec Rosyi lojalności i posłuszeństwa, do wzbudzenia przywiązania i życzliwości. I gdyby np. warszawski Komitet Narodowy próbował się przeciwstawiać polityce rosyjskiej we wschodniej części Galicji, gdyby próbował organizować tam akcyę oporną, to krok taki niewątpliwie zostałby przez Rosyę uznany jako względem niej wrogi, jako postępek, z którym rząd rosyjski musiałby walczyć. Inicytorowie takiego ruchu staliby się wrogami wewnętrznymi, zdrajcami, wszczynającymi rozterki wobec wspólnego nieprzyjaciela. Komitet Narodowy tę rzecz oczywistą uznać musi. Zajęcie innego stanowiska byłoby sprzeczne z podstawą jego polityki, wzmocniałoby nieprzyjaciół Rosyi, pociągałoby konsekwentnie ruinę wszystkich rachub i obliczeń. To też działalność wewnętrzna Komitetu Narodowego musi się sprowadzić do zwalczania ruchu antyrosyjskiego, zewnętrzna do manifestowania uczuć wiernopoddańczych i, w najlepszym razie, do przemilczania nowych zbrodni dokonywanych przez Rosyę względem Polaków. W swoim czasie « Nowy Kuryer Lubelski » w jednym ze swych artykułów atakował Komitet Narodowy, zaznaczając, że garstka znajdujących się w nim ludzi, « milczy uparcie i niemal niczem swego istnienia nie przejawia ». Czynienie zarzutu z tego nie było słuszne, bo trzeba zrozumieć, że logika wypadków zepchnęła cały ten obóz na to

stanowisko. Poseł Markow ujął je w lapidarnem powiedzeniu, że « teraz niema sprawy polskiej, jest tylko sprawa zwycięstwa rosyjskiego ».

Mógł więc ktoś słusznie powiedzieć, że niema już dziś w Polsce ugody. Jest natomiast stronnictwo rosyjskie, które w społeczeństwie naszym bezpośrednią akcyę na rzecz Rosyi prowadzi. Tą drogą ma ono osiągnąć zjednoczenie ziem naszych i autonomię; oderwać więc musiało ono swój program, swą pracę od polskiego życia politycznego i zdeponować je w sztabie rosyjskim.

Nia mamy zamiaru szerzej całej tej sprawy omawiać. Chcieliśmy tylko podkreślić, że kierunek reprezentowany przez warszawski Komitet Narodowy nie wyraża polskiego życia politycznego, polskiej działalności. I dlatego trudno jest bliżej o całej tej sprawie mówić. Chcieliśmy tylko podkreślić, że kierunek ten nie ma nic wspólnego z twórczą pracą polskiego narodu, który samodzielnie musi się odrodzić. Nie o nasze siły on jest oparty, nie z naszej organizacyi narodowej wyrasta. Właściwie nie o Polsce, lecz o Rosyi należałoby mówić. Tutaj zaś nie możemy w szczegółach przypominać tego olbrzymiego procesu, który się odgrywa między temi dwoma narodami i jest to w dużej mierze zbyt cenne. Wspomnijmy dzieje nasze, ciągłe szarpanie Rzeczypospolitej, zniesienie jej samodzielności i epokę porozbiorową aż do chwili ostatniej, niszczenie naszego dobytku na Litwie i Rusi, zdajmy sobie sprawę z naszego stanu obecnego, z tego, czem jesteśmy. Z wiekowych zapasów obronnych wychodzimy nietylko pokrwawieni i rozbici, lecz dotknięci znikczemieniem i podłością. Nie sprawdziły się słowa Krasieńskiego, który wołał, że grób nasz jest jeno kolebką nowej zorzy. Rosya zniszczyła nas materialnie i moralnie i doprowadziła do tego upadku, z którego powstać tak jest nam trudno.

Teraz w wojnie tej zrealizować chce ona znowu jeden z punktów swego programu, dąży

ona do podboju i ujarznienia reszty ziem polskich. My dążyć musimy do zdobycia niepodległości. W dalszym więc ciągu istnieć winna wojna Rosyi z Polską, w dalszym ciągu trwać musi ten bój, znaczony datami naszych powstań i mogiłami wygnanców, w dalszym ciągu stoi przed nami zadanie wyparcia Rosyi z ziemi naszej. Im więcej Rosya wyjdzie osłabioną z tej wojny, tem dla nas będzie lepiej. Rozbicie tej potęgi, która dopuścić do niepodległej Polski nigdy nie zechce, staje się pierwszym warunkiem, który musi być spełniony na drodze do odrodzenia naszego narodu.

I jak autonomia w obrębie państwa rosyjskiego zrealizowaną być nie może ze względu na wewnętrzny układ sił i stan rozwoju społeczno-politycznego, tak zjednoczenie okazało się niemożliwem ze względu na niedołęstwo Rosyi. To też bankructwo polityki Komitetu Narodowego jest nieuniknione i zbliżać się ono będzie wraz z oddalaniem się armii rosyjskiej z ziemi polskiej. Bo jeśli polityka ta może jeszcze znaleźć przytułek na terenie okupowanym przez Rosyę, jeżeli osiada ona tam, gdzie może oprzeć się o bezmyślność i krzykactwo dziennikarza warszawskiego, o apatyę tej lub innej chałupy chłopskiej, o tchórzostwo i filisterstwo, to zostaje ona wymieciona przez życie tam, gdzie panowania rosyjskiego już niema, gdzie zostało ono wyparte. Spoeczeństwo polskie, znajdujące się w tej chwili na ziemi okupowanej przez wojska niemieckie i austriackie, zostaje pchane do zajęcia stanowiska określonego. Nie może ono żądać powrotu rządów rosyjskich, nie może domagać się utrzymania granic państwa rosyjskiego. Nie może również życzyć sobie pozostania pod zaborem pruskim. Jednocześnie zaś musi ono reagować na życie zewnętrzne, myśleć o swej przyszłości, stwarzać różne instytucje i organizować się, by siłą jakąkolwiek stworzyć. Jako cel wysuwa się więc niepodległość narodowa i cel ten staje się coraz więcej wyrazisty,

nabiera żywotności w miarę usuwania wojsk rosyjskich z naszej ziemi. Z chaosu wojny wyłania się myśl o państwie polskim, jako o rzeczy, którą osiągnąć można i po którą sięgnąć należy. Forma niepodległości nie jest określona, albowiem zależy ona od ostatecznych rezultatów wojny i zarysuje się prawdopodobnie w ostatnim jej stadium podczas obrad pokojowych i jako sprawa międzynarodowa będzie traktowana. Dla nas przedstawia się ona w tej chwili jako utworzenie państwa z ziem naszych Rosyi odebranych lub też połączenia tych ziem z Galicyą i pozostania w związku z monarchią austro-węgierską. Każdy zdaje sobie z tego sprawę, że to drugie rozwiązanie byłoby podstawą dla dalszego usamodzielnienia Polski. Jedno jednak i drugie rozwiązanie musi być przede wszystkim owocem naszego wysiłku i naszej pracy, skierowanej ku temu celowi. Nie powstanie niepodległa Polska jako wyraz rozrzewnienia, jako objaw sentymentu dyplomatów, ale tylko jako przejaw życia narodu, tylko jako wyraz pewnej siły narodowej. I tylko w takim razie istnienie jej będzie normalne. I dlatego pierwszą gwarancją jej powstania jest nasza energia, nasza zwartość i planowość w pracy politycznej. Niepodległościowy więc obóz reprezentować dziś winien stronnictwo ruchu, stronnictwo czynnej polityki, organizację realnej pracy niepodległościowej, zdeteminowanej i określonej w każdym szczególe. Rzecz ta zrozumiała i prosta napozór jest obcą dużej części społeczeństwa, która jest skłonna do zachowania bierności. W wyjaśnieniu tego zjawiska, w jego genezie, kryje się krytyka tego stanu i jego ocena!

Ostatnie pokolenia w Polsce wychowywały się w pamięci o powstaniu roku 63-go. Ono było tłem, na którym kształtowała się polska myśl polityczna i charakter polskiego narodu. Wpływ ten był negatywny i pozytywny. Z jednej strony pamięć przegranej, zniszczenie Królestwa, zniesienie resztki praw odrębnych, konfi-

skaty i zsyłki wytwarzały podłoże, na którym wzrastała ugoda, żegnały część narodu z myślą o wyparciu najazdu, rodziły poczucie własnej bezsilności, zwracały energię i plany w innym kierunku, ku nowym dziedzinom życia narodowego. Dla tych zaś, co z jarzmem pogodzić się nie chcieli, co dalej do uwolnienia Polski z pod najazdu dążyli, Rok 63 — i był źródłem natchnienia, sił i nadziei, — bo może żadna inna epoka nie dawała przykładów takiej śmiałości, takiego poświęcenia i bohaterstwa. Rok 63 — i był nam najbliższy, najlepiej wyobrażał nam sytuację, jaką widzieliśmy przed sobą. Był on zaprzeczeniem filisterstwa, wzgardą ostrożności i tchórzostwa, z którym do ciężkiej walki trzeba było stanąć, w nim bez zawodu szukało się wzorów, by śpiących obudzić, by serca zagrzać i wyobraźnie rozpalic. Rok 63 — i był wielkim buntem Polski i na jego wspomnieniu wyrastaliśmy na buntowników z płonąca nienawiścią do wroga, z głębokim uczuciem miłości i kultu dla ostatnich żołnierzy walczącej Polski i dla ich czynów, z braterskim przywiązaniem do ich pamięci. Powstańcze mogiły słały nam marzenia i nadzieje, że znowu dzwony po ziemi polskiej uderzą, wstana wsie i miasta, pożar buntu Polskę ogarnie.

Istniała w naszym obozie insurekcyjnym wielka kultura walki wyzwolenczej, panował idealizm boju o niepodległość, możnaby powiedzieć, że dla wielu całą szkołę polityczną Grottger stanowił, ale nie było kultury politycznej, nie było przemyślenia sprawy niepodległości. I gdy wypadki wyobraźnię zawiodły, wielu zawiodło sprawę polską.

W ostatnich czasach dopiero, gdy się stawało wobec zorganizowania walki, wysuwała się konieczność myślenia o celowości przyszłego ruchu, o odpowiednim i skutecznym nim pokierowaniu. Rozum mówił, że pojedynek z wrogiem może do skutku nie doprowadzić, że stoczyć go wogóle może się nie uda. A tymczasem zamiary trzeba było oprzeć o rzeczy-

wisty układ sił, o realne stosunki polityczne. Coraz wyraźniejszym się stawał konflikt rosyjsko-austriacki. Był ona wyrazem istniejących kontrastów i sprzeczności między dwoma mocarstwami. Chłodno można było obliczać i przewidywać. Dziś widzimy, że te przewidywania i obliczenia były słuszne. Wojna była nieunikniona. Miała się ona rozegrać na polskiej ziemi. Naród polski był więc w niej zainteresowany całym swym życiem i bytem. I sprawa jego siłą rzeczy powracała na platformę polityki międzynarodowej. Naród polski winien się był do tej chwili przygotować i przygotowania skierowane zostały ku tej ogólnej sytuacji — jaka się z dziejowego rozwoju wyłaniała.

Powtórzyło się jednak to, co już tyle razy w dziejach naszych się zdarzało, że, jak to zaznaczyliśmy powyżej, znaleźliśmy się wobec wypadków spóźnieni, nieprzygotowani myślowo i organizacyjnie. Organizacyjnie, bo znaczna część naszego społeczeństwa, nawet wśród żywiołów insurekcyjnych, była obcą pracy na rzecz niepodległości, myślowo, bo wyrobienie polityczne nie przetrzało się do kół szerszych, bo przemyślenie sprawy naszej było im obce. Możnaby sądzić, że w razie zlokalizowania konfliktu i ograniczenia go na naszym terenie do starcia między Austro-Węgrami i Rosją — Polacy zdecydowanie stanęliby przeciwko Rosji. Ale fakt uczestniczenia w wojnie Prus nie tylko umocnił stronnictwo pojednania z Rosją, lecz zneutralizował szerokie warstwy narodu i to nie tylko bierne, nie tylko indyferentne, ale oddziałal w ten sam sposób na żywioły w życiu politycznym udział do tej pory biorące. I mamy dzisiaj rozsianych, w obozie niepodległości — «niepodległościowców», którzy poza obrębem ruchu się znaleźli, którzy od wypadków się usunęli, którzy z niechęcią, ba, często z pogardą patrzą na tych, co do czynnej walki z Rosją się rzucili, bo przez to — rzekomo — Prusy wspierają. Patrzy się z pobłażaniem na legionistów, ma się zdawkowe słowo sympatii

i podziwu dla ich dzielności, ma się miazmaty sentymentalizmu i mdłe rozrzewnienie i... zdaje się — to wszystko.

Faryzeuszostwo, niedołęstwo czy mazgajstwo! Chyba wszystko razem. W godzinie czynu wszystkie te cnoty skitowały obóz neutralistów naszych, którzy rozsiani po całym Zachodzie, wstrzeźliwością swą obóz walczącej Polski osłabiają, rozsiani po kraju — moskalofilstwo wspierają. To nie jest napaść niesprawiedliwa, ale prawda obiektywna, przez życie uwidoczniła.

W wypadkach obecnych nie możemy sprawy polskiej odrywać od jej podłoża naturalnego, nie możemy jej traktować w oderwaniu od Polski. A Polska znajduje się w wirze zderzających się i zmagających potęg. Ponieważ jest absolutnem niepodobieństwem (i chyba tego już udawadniać nie potrzeba!) walczyć (*walczyć* nie hymny żalości śpiewać!) na dwa fronty, ponieważ neutralność *tam* — do bierności się sprowadza — przeto dla narodu żywego, mającego poczucie swej sprawy, nie ogarniętego zniedołężnieniem starczem, przystępującego do wypadków i chcącego odegrać w nich rolę otwiera się jedna tylko droga. Ponieważ bojownicy niepodległości z Rosją iść nie mogą, ponieważ muszą iść przeciwko niej — pozostaje im rzecz jedyna, — ta, którą wybrali.

I gdy ktoś mówi, że niepodległości żąda, a w chwili obecnej neutralność zachowuje, jeżeli ktoś twierdzi, że niepodległości domagać się należy — a wobec ruchu zimne oczekiwanie przyjmuje — to znaczy, że z ruchem tym się nie zgadza, że ruch ten krytycznym okiem mierzy, że nie za swój go uważa, że popierać go nie chce.

Jeżeli ktoś w kraju względem organizacji niepodległościowych niechęć posiada, jeżeli ktoś neutralne stanowisko przekłada, to w rzeczywistości ruch ich osłabia, milczenie swe wymownem czyni i tem milczeniem je potępia.

Wskażcież więc drogę inną, albo miejcie odwagę się przyznać, że niepodległość Polski za utopię uznajecie lub za sprawę niezależną od naszego wysiłku i nie mówcie, że do niepodległości *dążycie*... Bo w czym się wyraża dążenie, gdzie ruch i czyny wasze?

Kraj neutralnym pozostać nie może. Polacy nie mogą być stadem spłoszonym i struchlałym, nie są dzikiem plemieniem bez poczucia woli i odpowiedzialności wobec historii, naród ma instykt życia, na przyszłość swą musi oddziaływać, przyszłość swą czynić.

Są wśród neutralistów ludzie konsekwentni. Zasiedli nad brzegami Sekwany czy Lemanu, pozory ambasadorów czynią. Kogo, czego? «Sprawy polskiej»! Ale jakiej? Nie tej przecież, która ulatuje nad brzegami Wisły, nie tej która *tam* jest, gdzie są polscy żołnierze i ich wódz Piłsudski, nie tam, gdzie jest krwawa ofiara, gdzie jest czyn i siła, nie tej sprawy polskiej, która zagląda groźnie w oczy uciekającego z Polski Moskala, która spotyka posuwające się wojska niemieckie, ale sprawy tej Polski, która nie istnieje, którą się wymyśla, którą się próbuje obcych bałamuścić.

Francya i Anglia mają paść tego bałamuństwa ofiarą, bo one sprawę polską obradom na kongresie podadzą i postarają się ją pomyślnie dla nas załatwić. Więc nie można obrażać opiekunów. Mówmy im o swej przeszłości, mówmy, że jesteśmy narodem, mówmy jakieśmy Tatarą i Turczyńną prali, mówmy, czem być możemy, mówmy, że krzywda nam się dzieje, że ten i ów nie jest dla nas dobry, że Polacy jak niewolnicy w armiach obcych służą, mówmy jak cierpimy, jak dziewczyny polskie za resztki z obiadu żołdakowi pruskiemu sprzedawać się muszą, mówmy, owszem mówmy, że niepodległości chcemy, ale nie mówmy, ach, nie mówmy, że o nią walczyć się ośmielamy, że są Polacy, którzy za karabin chwycili i do boju stanęli, że są organizacje polskie... co sprawę polską samodzielnie chcą podnieść, które odważają

się twierdzić, że Rosyę trzeba zwalczać, gdyż to rozgniewa Francuzów i Anglików, do nas ich zrazi, zniechęci.

Niewątpliwie ufundowanie państwa polskiego jest sprawą międzynarodową. Państwo polskie, jako takie, musi być uznane przez inne państwa, traktat międzynarodowy stwierdzać będzie jego istnienie. Ale postawienie tej sprawy na porządku dziennym obrad, musi się dokonać pod wpływem pewnych, określonych wypadków, pewnych zdarzeń. Nikt sprawy Polski nie wymyśli i nie postawi, skoro tej Polski nie będzie. A «informowanie» o Polsce, sprowadzanie całej pracy politycznej do gadulstwa o nas, z umyślnem oderwaniem się od życia, z wyrzeczeniem się właściwej Polski, nie może dać żadnych wyników.

Akcya nasza zagraniczna powinna być zgodna z naszą akcją w kraju. Winna mieć te same akordy, które dźwięczą w czynie polskim, winna mieć tę samą odwagę i ten sam kierunek. Dopiero wówczas zarysujemy się wyraźnie, tylko wówczas w pojęciu obcych Polska się ukształtuje, tylko wówczas żywem ciałem, a nie marą przed nimi stanie. Czy istotnie zresztą wyobrażamy sobie, że Francya lub Anglia ni stąd ni zowąd niepodległości Polski zażąda, czy istotnie możemy mieć nadzieję, o Polsce mówić będą, skoro dobrowolnie już dziś do poziomu i roli jakichś południowych Słowian, Armeńczyków czy Rusinów chcemy się sprowadzić? Francya i Anglia mogą ostatecznie naszą sprawę poprzeć, ale na to sprawa istnieć musi, a cóż jest tą sprawą dzisiaj, jeśli nie czyn, jeśli nie walka, jeśli nie działanie? To do nas należy i dlatego odbudowanie Polski od nas przedewszystkiem zawisło.

Francuz i Anglik etnografią zajmować się dzisiaj nie zechce. Operuje on kategoriami politycznymi i w kategorjach politycznych miejsce musimy dla siebie wyrobić. Gdy wartość realną przedstawiać będziemy, gdy ją światu okazemy, jako wartość traktować nas

będzie. I lepszym będzie dla nas na kongresie brak sympatyj ze strony tego lub innego mocarstwa, aniżeli litość i ubolewanie powszechne.

Pozytywne stanowisko neutralistów obronić się nie da. Zastanowić się jednak należy, czy niema słuszności w tej negacyi, jaką do ruchu dzisiejszego stosują.

Opiera się ona na tem przekonaniu, że ruch nasz zbrojny o W. Ks. Poznańskie głosu nie podnosi, że Prusy w razie zwycięstwa nowego podziału Polski mogą dokonać, że na niepodległość nigdy nie zezwolą.

Obóz ten więc przez wysuwanie sprawy i W. Ks. Poznańskiego i niepodległości — najobszerniejszy, najdalej idący program polityczny narodu polskiego wysuwa. Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie ten obóz to czyni, on, co w gruncie rzeczy bierność i bezczynność zachowuje. Jest to jednak zrozumiałem i właśnie z tą bezczynnością ściśle związanem. W życiu bowiem żądanie połączenia wszystkich ziem polskich wyklucza żądanie niepodległości. Walka o niepodległość usuwa żądanie połączenia. Myśl o połączeniu opierać się musi o zwycięstwo Rosyi, niepodległość może tylko powstać po jej pogromie. To też warszawski Komitet Narodowy ruch niepodległościowy zwalcza, to też ruch niepodległościowy bezpośrednio wszystkich ziem polskich zamiarami swej akcji nie obejmuje. Wystawianie obu haseł jednocześnie musi doprowadzić do bezczynności, do mówienia i do skarg, ale nie może wywołać poważnej pracy politycznej. Tak się w tej chwili ta sprawa przedstawia.

Z obawy przed nowym podziałem Polski wieje nieufność i obawa przed Prusami. Zważmy jednak, że obawa ta nie jest niczem innym, jak wytworem naszej bezsilności, której bierność nie usunie. Nie obawiali się Prusaka powstańcy r. 63 — go, choć interwencją grożono, nie obawiał się go rok 31 — y, gdy Polska siłą pewną przedstawiała. Zważmy wreszcie, że ilekroć do walki staniemy, zawsze do czynienia

z tą groźbą mieć będziemy i groźbę tę nieraz już nam wysuwano. Uleganie jej jest w zasadzie zabiciem wszelkiego ruchu, wszelkiej inicjatywy. Jedyną na nią odpowiedzią jest stworzenie siły narodowej, wielkiej organizacji, któraby z Polaków naród jednolity uczyniła. I wtem mieści się zarazem odpowiedź na to, że Prusy na niepodległość Polski nie zezwolą.

Obóz niepodległościowy nie twierdzi, że niepodległość dadzą armaty Hindenburga. Gdyby tak było, to praca polityczna tego kierunku została by zaniechaną, nikt nie starałby się tworzyć legionów, niktby nie mówił o samodzielnym ruchu polskim. Tymczasem widzimy, że rzecz ma się inaczej, widzimy, że pracą ogromną na rzecz niepodległości się prowadzi, że o reprezentację narodową i władzę się walczy, że siłę polską się konsoliduje.

Z tego punktu widzenia na rzeczy patrzeć należy. I zdawałoby się, że właśnie, gdy Prusak na ziemię polską wchodzi, gdy zaborem grozi, naród jak jeden mąż stanie, jako gospodarz wystąpi, o sobie coś powie. Dzieje się inaczej.

I nasuwa się mimowoli pytanie, jakby społeczeństwo nasze wyglądało, gdyby tego ruchu, który jest, nie było, jak przedstawiałaby się sprawa polska, jakie byłyby jej kontury.

Na negatywne stanowisko względem polskiego ruchu zbrojnego wpływa i ta okoliczność, że ani Prusy, ani Austria żadnych gwarancji politycznych narodowi polskiemu nie dały. Ten argument zapożyczony został od Demokracji Narodowej. Bo ona ma gwarancje, bo ona manifest Wielkiego Księcia na poparcie swego stanowiska posiada. Niepodległościowcy również manifest w kieszeni nosić winni, — z innym tylko podpisem.

Nie można oczywiście negować znaczenia tego rodzaju aktów politycznych, choć negowanie znaczenia odezw Mikołaja Mikołajewicza staje się coraz powszechniejszem. Ale znów nie można zapominać o zasadniczej tej

prawdzie, że gwarancja w nas spoczywa, że w naszej sile ona leży. Co znaczyły gwarancje dane Belgii, czemby one były, gdyby Belgia ich nie broniła. Jak każda sprawa, tak i sprawa naszego narodu może być rozwiązana przede wszystkim zależnie od siły, która ją popiera i im więcej tej siły wydobyć zdołamy, tem sprawa nasza mocniejsze znajdzie oparcie.

Pozostaje więc tylko pytanie, czy współczesny ruch niepodległościowy jest celowym, czy odpowiada zadaniu, które przed sobą stawia, czy do niepodległości dąży, czy nie marnuje krwi polskiej i po błędnych drogach nie kroczy.

Na pytanie to odpowiedź już została dana. Oczywiście nie może ona być zapewnieniem, że niepodległość mieć będziemy, oczywiście dopiero historia na to odpowie. Dzisiaj stwierdzić tylko można, że dążenie Polaków do niepodległości zostało w działaniu oparte o istotne zasady każdej polityki realnej i skierowane równorzędnie z rozwojem wypadków. W sytuacji, jaka wytworzyła się teraz, wszelki polski ruch polityczny — może być tylko dążeniem do niepodległego państwa polskiego. Ruch ten nie może być rzucaniem się bezcelowem, szamotaniem się wśród zdarzeń, nie może się ograniczyć do organizowania wieców, urządzania pochodów, układania rezolucyj. Musi on być pracą organizacyjną, przeprowadzoną planowo i konsekwentnie w każdym szczególe, pracą, która winna objąć całe społeczeństwo.

Ale nie można w niej wystawiać hasła jedności narodowej w imię jedności. Konsolidacja narodowa może się tylko dokonać na tych podstawach, które już zostały do tej pory przez ruch niepodległościowy założone.

Podstawy te są te same, które dziś mają dla swej akcji wszystkie inne narody. A więc jest to cel sformułowany jasno i stanowczo, który taktykę polityczną reguluje oraz ramy organizacji narodowej, która tę taktykę prowadzi. Celem naszym najbliższym jest państwo polskie.

Dla zrealizowania go naród nasz — biorący udział w wojnie — odpowiednio winien się zachować. Musi mieć on więc siłę własną i władzę, którą uzna i która wyobrażać go winna.

Jest to zagadnienie praktyczne, którego teoretyczne rozstrząsania nie rozwiążą. Nie będziemy więc rozwodzili się szerzej nad tą sprawą i stwierdzić tylko pozostaje, że akcja ta przez stworzenie legionów polskich, całego szeregu instytucyj z nimi związanych oraz opartego o nie Naczelnego Komitetu Narodowego, znalazła fundamenty, na których dalej rozwijać się może, zyskała podłoże, od którego nie wolno jej oderwać. To są jedyne wartości realne, które wśród rozproszonego, rozbitego społeczeństwa zdołały się skupić i wyodrębnić. Są one emanacją całego naszego życia politycznego i przyczynianie się do ich osłabienia jest zdradą lub warcholstwem. Mogą one ulegać przekształceniu w imię ich wzmocnienia — nie mogą być zniesione. A kto poza nimi staje, wyrzuca się poza obręb obecnego życia naszego.

Wyraża się często opinię, że Naczelnny Komitet Narodowy ma orientację austriacką. Wygłaszanie tej opinii w formie zarzutu jest godne tego argumentu, jaki się wysuwa przeciwko legionom z powodu złożenia przez nie przysięgi. Co to bowiem znaczy? Czy to, że organizuje on walkę przeciwko Rosji? Ależ stanowisko to właśnie jest zdeterminowane przez polskość ruchu, przez ideę niepodległości. Czy w tem się wyraża austrofilizm i zupełne zawieszenie monarchii austro-węgierskiej, że N.K.N. siłę polską usiłuje stworzyć i związać z nią politykę polską i żądania polskie? Na te pytania i wątpliwości daliśmy już odpowiedź; rodzą się one zresztą nie z rozumu politycznego, nie z głębokiego rozsądku i przenikliwej bystrości, ale w znacznej części ze słabości i tchórzostwa.

Być może, że sprawę naszą przegramy. Czy nie grozi to samo Serbii, Belgii i czy mimo to, mają one przed sobą inną drogę od tej, którą wybrały?

* * *

Polska przeżywa wielką godzinę. Tak ważną w swej historii, jaką czasy rozbiorów, wojen napoleońskich były.

Przetrwoniliśmy Rzeczpospolitą, do dziś dnia niszczyją jej zdobycze. Znika pod chwastem moskiewszczyzny polska cywilizacja i kultura na kresach wschodnich, w zaborze pruskim tylko obronną walkę prowadzić możemy.

Naród nasz musi się ratować. Musi otrzymać po tej wojnie własny warsztat, musi mieć pole do pracy samodzielnej, musi mieć ognisko, które wyrazem Polski się stanie, które promieniować będzie na wszystkie ziemie polskie, da im podtrzymanie i poparcie.

Nie łudźmy się, byśmy tak wyszli odrodzeni, jakby rozbioru i upadku naszego nie było. To może być tylko owocem polityki i czynu wielu pokoleń. Jesteśmy jednym z tych, dla których pora czynu nadeszła i w tem tkwi wielkość chwili.

Studnicki powiedział niedawno, że jesteśmy jak rozgnieciona glina, na której pozostał ślad deptającego ją buta. W tej prawdzie tkwi nasz tragizm.

Garść do walki się rzuciła. Skrępowani przez biurokrację austriacką, przez podejrzliwość nowych przybyszów są jedynymi dzisiaj w Polsce ludźmi Wolności. Wyzwolili się z atmosfery niewoli, walczą o nią, wiedzą, co to jest wolność, którą krajowi chcą przynieść.

Naród słabo na ich poryw odpowiedział! Gliną pozostał! Mickiewicz rzucał piorunne słowa natchnienia, wskazywał narodowi drogi odrodzenia, do walki wzywał. Dla sprawy legionów polskich w Turcyi działając, życie zakończył. Gdzie są dziś «wieszcz» narodu? Są neutralni, albo gorzej, w «neutralności» tej przyzwyczajenie do jarzma moskiewskiego w

sercach swych pielęgnują. I jeśli historia dla nich usprawiedliwienie znajdzie, to chyba tylko jednym słowem — głupi.

Gdzie są dziś magnaci polscy? Który z nich swą fortunę rzucił? Kto z nich choć jedną instytucję, jedno pismo walczącej Polsce ufundował, wpływy swoje odważnie na szalę wypadków położył?

Warszawa wzięta. Los nasz się przetwarza. Naród słów otuchy, poparcia od swoich « wiel-

kich» czeka. Chciałby ich widzieć wśród siebie w tej wielkiej godzinie, Europa czeka, że z ich piersi jasne hasło o prawa narodu padnie. A oni? Do walki nie stanęli, nie ma ich przy sztandarze narodu!

Gliną zdeptaną przez but moskiewski zostali.

Tadeusz Szpotański.

Sierpień 1915. Lozanna.

POLITYKA CZY FILANTROPIA ?

(Przyczynki do działalności Komitetu Veveyskiego.)

Nie będziemy dyskutowali nad rzeczą już przesądzoną acz zasadniczą, czy dobrze i godnie się stało, że pierwszy głos polski zagranicą skierowany ku całemu światu był prośbą i lamentem o jałmużnę, a nie wyrazem woli i wołaniem narodu o Niepodległość. Nie będziemy też rozstrząsali czy właściwym i taktycznym było to, by taki głos wyszedł właśnie od Polaków. Centralny Komitet Pomocy dla ofiar wojny w Vevey bowiem działalność swoją od kilku miesięcy prowadzi i w tym czasie osiągnął na rzecz ludności polskiej dotkniętej grozą wojny blisko 2 miliony franków.

Jest to niewątpliwie zasługa pracowitości inicjatorów tego komitetu wśród których w pierwszym rzędzie znajdujemy nazwiska: Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego i znanego działacza na polu oświatowym i filantropijnym — Aleksandra Osuchowskiego. Fascynujące cudzoziemców nazwisko Sienkiewicza oraz efektowna osobistość Paderewskiego zjednały Komitetowi Veveyskiemu popularność zagranicą i przyczyniły się niewątpliwie do liczne napływu składek. Więcej jeszcze, zagranica nieobznajmiona z wewnętrznym życiem kraju skierowywała się z ciekawością ku wszystkim enuncjacom Komitetu i znanych jej przedstawicieli, chcąc przez nie poznać wyraz opinii i żądań narodu polskiego w tej dziejowej chwili. Tem delikatniejszym stało się stanowisko *bezpartyjnego* komitetu veveyskiego, *powstałego przygodnie i poza krajem*, stanowisko wobec zagranicy na zewnątrz i wobec Ojczyzny na wewnątrz, gdy przemawiać mu przyszło i *należało* tylko w imię filantropii zważywszy rozdarcia, niezgody i brak jedności politycznej w Polsce.

Czy z tej sytuacji umiał Komitet Veveyski wyjść obronną ręką, czy nie przekroczył granicy jedynie właściwych mu założeń bezpartyjności, czy zdołał utrzymać równowagę wobec sprzecznych prądów w kraju i w akcji swej nie naraził się na zarzuty służenia lub sympatyzowania z pewnymi kierunkami politycznymi w kraju? Niestety artykuł poniższy, opracowany na podstawie niezaprzeczonych faktów, skreślony sine ira et studio, odmierzający z rozważą rzucając zarzuty a przemilczający wiele drobniejszych, lecz znamienitych faktów — daje odpowiedź przeczącą.

Autor artykułu tego przytacza tylko jaskrawe przykłady, z których wynika, że w całej działalności komitetu nie przestrzegano tego, co dziś w popularnym słowie określamy «neutralnością». Nie złożyło się na to tylko zachowanie się «enfant terrible» Komitetu Veveyskiego, Ignacego Paderewskiego, lecz cały szereg motywów i faktów w przebiegu formacji i rozwoju tego filantropijnego zrzeszenia.

Przedewszystkiem Komitet Veveyski w założeniu swem nie wyrzekął się zasadniczo chęci reprezentowania Polski zagranicą. Już jeden z jego członków, sprawujący czasowo godność sekretarza Komitetu Veveyskiego, pisał do Ameryki, że jeśli Bóg (Komitetowi) w zadaniu poszczęści, to wówczas naród zapewne powierzy mu szersze zadanie narodowe! Komitet Veveyski i dalej działał według pewnego «widzi mi się» kooptując do grona swego przeważnie ludzi, znanych ze swych sympaty rusofilskich zagranicą, a nawet tych, co w kraju w tej akcji politycznej czynny brali udział. Odsuwał natomiast innych, których choćby z pozoru serca i przekonania miały być w obozie legionowym. Od samego też początku istnienia Komitetu należeli doń t. zw. rusofile amerykańscy wśród których znalazły się osobniki wprost podejrzaney przeszłości. Nie było tu i niema do tej pory miejsca dla reprezentantów amerykańskich niepodległościowego obozu. Komitet Obrony Narodowej w Ameryce reprezentujący ten właśnie odłam politycznej myśli polskiej, który zgłosił się z chęcią współdziałania z akcją Komitetu Veveyskiego i z życzeniem wysłania doń swego reprezentanta, do tej pory daremnie czeka odpowiedzi.

Nie stoimy na stanowisku zasadniczej konieczności udziału reprezentantów stronnictw politycznych w Komitecie filantropijnym, niemniej, o ile weszli już doń ludzie pewnych organizacji politycznych, błędem jest kardynalnym właśnie wobec tej bezpartyjności komitetu, że usuwa się zeń ludzi z obozu przeciwnego*.

Komitet Veveyski mianował wreszcie na swego delegata włoskiego agenta Komitetu Narodowego w Warszawie i człowiek ten w swej działalności politycznej na Komitet Sienkiewiczowski niejednokrotnie się powoływał. Samo zaś stanowisko Henryka Sienkiewicza wywołuje pewne wątpliwości co do istotnej bezpartyjności politycznej «Centralnego Komitetu Pomocy dla ofiar wojny» Krąży bowiem po Europie zawsze jeszcze domniemane «rusofilskie» pismo autora trylogii, któremu pisarz nasz do tej pory nie zaprzeczył tam gdzie należało. Rosja niejednokrotnie wysuwała to zagranicą przez agentów swych, jako dowód przemożnej większości opinii polskiej — a obcy, przyzwyczajeni do tego, że wielcy pisarze są najczęściej wyrazem przekonań narodowych danego społeczeństwa, interpretowali stanowisko Sienkiewicza w ten właśnie sposób. Na dowód że przekonania o orjentacji «rosyjskiej» Sienkiewicza utrzymują się nadal w opinii ogólnej, przytaczamy odpowiedni ustęp z świeżo pojawionej się książki p. t. «La Russie et la guerre», b. posła do Dumy Aleksinkiego «On affirme que le plus grand des écrivains polonais H. S. a parlé de la guerre actuelle en vrai *russofile*» (str. 162).

* W ostatniej chwili otrzymujemy od Komitetu Obrony Narodowej z Chicago następującą wiadomość: «Wysyłamy w tych dniach list do Veveyczyków z oświadczeniem, że wobec rozbijającej jedność roboty pana Paderewskiego, wobec stanowiska jakie zajął w prasie angielskiej w sprawie manifestu W. Księcia oraz ogólnego stanowiska Komitetu szwajcarskiego przedstawiającego, jak się to teraz okazało nawet w filantropii interesy jednego tylko stronnictwa, nie czekając na ich odpowiedź, wycofujemy postawioną poprzednio kandydaturę naszego prezesa na członka Komitetu Ratunkowego».

Przedmowa Sienkiewicza do książki Pettinato «Sui campi della Polonia», gdzie autor «Potopu» zwycięstwo niemieckie ogłasza jako zagładę polskości, jego domniemane stanowisko «rusofilskie» zdaje się potwierdzać.

Nie czujemy się w prawie narzucania politycznych orientacji Henrykowi Sienkiewiczowi, są one kwestją jego przemyśleń, odczuć i sumienia. Oceni też w przyszłości cały stosunek jego do spraw narodowych historya. Lecz tem większą staje się jego odpowiedzialność za czyny Komitetu Veveyskiego, gdy podjął się roli prezeza bezpartyjnego zrzeszenia. Powaga jego nazwiska, uprzywilejowane stanowisko w społeczeństwie polkiem, rozum i doświadczenie życiowe wreszcie, dają nam prawo domagania się by bezstronności tej był szczerym rzecznikiem i szermierzem.

O ile jednak działalność Henryka Sienkiewicza, jako prezesa Komitetu Veveyskiego, wolną była od oficjalnych wystąpień politycznych o tyle postępowanie jego wiceprezesa czy też jak chcą «drugiego prezesa» p. Ignacego Paderewskiego poniżej przedstawione angażuje komitet ten bardzo, gdy nie spotkało się z protestem gremialnym jego członków. Przekonania polityczne Ignacego Paderewskiego, wiceprezesa Komitetu Veveyskiego niemanifestowane w łączności z tym urzędem są prywatną własnością tego znakomitego pianisty, głoszone i propagowane w imieniu i łącznie z działalnością Komitetu Veveyskiego podlegają jaknajsilniejszej krytyce, której ostrze skierowuje się w pierwszej linii przeciw tej instytucji filantropijnej.

Przekonania p. Paderewskiego członka Nar. Demokracji i Komitetu Narodowego w Warszawie (?) propagowane metodą tego stronnictwa i jego agentów w imieniu całego narodu, nie mogą być tolerowane i zwalczać je będziemy wszelkimi sposobami. Przekonania wreszcie Ignacego Paderewskiego znanego w świecie pianisty wyzyskującego swą sensacyjną i estradową sławę artystyczną i stosunki dla przemawiana w imieniu 25 milionowego narodu — są objawem chorobliwej megalomanji i jako symptomy patologiczne traktowane być muszą. Bo czyż wolnoby np. skrzypkowi Kubelikowi przemawiać w imieniu narodu czeskiego a miliarderoi amerykańskiem głosić się reprezentantem Stanów Zjednoczonych? Nie chcemy atakować tu Paderewskiego jako człowieka prywatnego. Przeciwnie uznajemy w nim dobrego Polaka i cenimy jego ofiarne serce. Oklaskujemy jako najznakomitszego pianistę i wybitnego kompozytora polskiego, lecz nie chcemy w nim żadną miarą widzieć reprezentanta politycznych myśli i uczuć narodu polskiego. Ani konstrukcja psychiczna muzyka, ani jego doświadczenie, zdolności i wykształcenie wreszcie, nie dają mu do tego prawa. Inną zgoła musi być organizacja umysłowa, innemi kategorie myślenia człowieka politycznego. To też uważamy że Paderewski działalnością artystyczną o wiele bardziej przyszedłby z pomocą Komitetowi Veveyskiemu. Ta droga zaś którą kroczy — naraża instytucję filantropijną na uzasadnione zarzuty i oskarżenia, od których musi być wolny Komitet Veveyski o ile działalność swą prowadzić ma zamiar dalej. Jesteśmy nawet pewni, że polskie instytucje polityczne, które spotykając się z nędzą w kraju intenzywnie niosą ludności pomoc materjalną, chętnie przelałyby pracę swą i fundusze na rzecz Komitetu Veveyskiego, gdyby miały gwarancję że nie kryją się za nim zakapturzone dążności polityczne.

* * *

Pan Ignacy Paderewski, jako wiceprezes honorowy komitetu weweyskiego wybrał się w marcu do Ameryki z ramienia tegoż komitetu w zamiarze poruszenia Amerykanów do ofiarności na rzecz zniszczonej wojną Polski. Przyjazd pana Paderewskiego do Ameryki poprzedził telegram, zatytułowany: «Paderewski wyjechał; jedzie jako reprezentant Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie». Telegram ten brzmi :

« Genewa Szwajcarja, 7 lutego.

Wczoraj opuścił Lozanę w Szwajcarji, mistrz tonów i wielki patriota polski, obecnie członek Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie, Ignacy Paderewski. Udaje się do Stanów Zjednoczonych, jako jeden z głównego komitetu z trzech (Sienkiewicz, Paderewski, Osuchowski). W Nowym Yorku spodziewany jest Paderewski 27 lutego.

Paderewski jedzie do Ameryki *nie jako artysta muzyk ale jako działacz narodowy polski* celem załatwienia wielu spraw politycznych i aby wzmódt ofiarność tak Polaków jak i Amerykanów na rzecz zniszczonej Polski. Niewątpliwie wielki mistrz, uproszony przez Polaków da na rzecz nędzy w Polsce kilka koncertów. Misja jego jednak jest wybitnie polityczna. W sprawie przyjazdu Paderewskiego konferował z nim od dłuższego czasu Związek Narodowy Polski i Centralny Komitet Ratunkowy. W posiedzeniu tegoż komitetu Ignacy Paderewski weźmie udział i przedstawi stan rzeczy w Polsce i działalność Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie, który jest niejako *tymczasowym rządem narodowym* w Polsce.

(Kurjer Polski, Milwaukee Wtorek 9 lutego.)»

Tuż pod owym telegramem czytamy w tymże numerze Kurjera Polskiego :

„ Polska żąda zbrojnej pomocy.

W Królestwie Polskim organizuje się armia polska.

—

Kto chce walczyć za ojczyznę ma teraz sposobność zapisać się do polskiej armii w kraju.»

—

Prezes Banku Polskiego p. J. F. Smulski, otrzymał z Warszawy depeszę następującej treści :

« Warszawa, 30 stycznia 1915.

Smulski, Chicago 3,

W dniu 23 stycznia 1915 w drodze oficjalnej ogłoszony został urzędowy dekret zezwalający na tworzenie legjonów polskich, identycznych z armią rosyjską, aby każdemu lojalnemu Polakowi dać sposobność w tej historycznej chwili do chwycenia za broń w obronie honoru ojczyzny i w obronie męczennicy ojczyzny. Natychmiast proszę donieść ilu patriotów stanie do broni na głos i wezwanie Polski. Całego wyekwipowania dostarczy rząd rosyjski. Oddzielnym manifestem naczelnego wodza, Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza w którego dobrą wolę nikt wątpić nie może, zagwarantowane nam zostały nasze prawa narodowe i połączenie rozczłonkowanej Polski.

Jerzy Sosnowski ulica Smolna 6 Warszawa ».

W telegramie genewskim ogłoszono misję pana Paderewskiego jako polityczną i nazwano go równocześnie członkiem Komitetu Veveyskiego i Komitetu Narodowego. Kablogram genewski jest angażowaniem się p. Ignacego Paderewskiego, kablogram warszawski z pierwszym zestawiony, angażowaniem pana Paderewskiego do roboty Komitetu Narodowego w Warszawie, nazwanego przez genewskiego nadawcę telegramu — Rządem Narodowym.

Pan Ignacy Paderewski w drodze do Ame-

ryki zatrzymał się kilka tygodni w Paryżu. We Francji posiadał wówczas Komitet Veveyski podkomitet z członków paryskich: pani Curie, oraz panów Gałęzowskiego, Mickiewicza, Taubego, Poniatońskiego i Potockiego Mikołaja. Paderewski zapragnął tam stworzyć komitet « Dnia Polskiego » i ambasadora moskiewskiego Izwołskiego jako prezesa honorowego postawić da czele*.

Pan Ignacy Paderewski sprawę tę tak przedstawia: gdy przybył do Paryża i chciał zorganizować dzień polski ministrowie powiedzieli mu, że na zbieranie składek pozwolą, jeśli ambasador mowskieski się zgodzi. Pan Ignacy Paderewski poszedł wobec tego do Izwołskiego, który odpowiedział, że się zgadza i że sam przyjąłby w tem udział jako prezes honorowy. Pan Paderewski, rad nierad, musiał przystać. A gdy o tem powiedział jednemu z byłych ministrów, z którym w tej sprawie się komunikował, ten zawołał: « Ależ oni straszne rzeczy w Galicji wyprawiają! » Paderewski miał odpowiedzieć, że narazie nic o tem wiedzieć nie może, że o tem pomówi się później.

Tyle według opowiadań pana Ignacego Paderewskiego. Być może, że ów był minister tak się zachował. Natomiast nie jest prawdą, że się Izwołskij zachowywał się tak, jak wyżej przedstawiono.

Sprawa miała się nieco inaczej.

Panowie Ignacy Paderewski, Poniatoński, Taube i Potocki zebrałi się w mieszkaniu p. Poniatońskiego i tam uchwalili udać się do ambasadora moskiewskiego. PP. Gałęzowski i Mickiewicz oraz pani Curie ani o tem posiedzeniu ani o tem postanowieniu nie byli zawiadomieni, a dowiedziawszy się o tej sprawie, p. Gałęzowski i p. Curie zagrozili ustąpieniem z Komitetu Veveyskiego. Pani Curie udała się

jako członek podkomitetu paryskiego do pana Ignacego Paderewskiego z protestem i z żądaniem wyjaśnień. Pan Ignacy Paderewski oświadczył, że żadnego podkomitetu w Paryżu niema, że to tylko « głupi Gąsiorowski » tak w « Polonii » napisał.

Kolonia polska w Paryżu zawrzała oburzeniem. « Dzień polski » stanowczo stałby się « dniem skandalu ».

Pan Ignacy Paderewski, obawiając się burzy postanowił wywinąć się z afery, nie korzystając jednak ze złotego mostu, budowanego przez ks. XX, która to osoba miała chęć i możliwość wpłynięcia na Izwołskiego aby się sam usunął. Pan Ignacy Paderewski zaniechał twórczenia komitetu « Dnia polskiego » z Izwołskim na czele, zato stworzył « międzynarodowy » komitet nie z Izwołskim samym, lecz z panem Izwołskim i panią Izwołską oraz panem Loubetem i ambasadorem angielskim jako czterema prezesami honorowymi. Nadmienić wypada, iż nie pani Izwołska zabiegała o wejście do komitetu « Dnia polskiego », lecz, że pan Ignacy Paderewski zabiegał oto, a p. Izwołska, nie chcąc zdecydować się odrazu, wyprosiła kilka dni namysłu.

Z Paryża, w marcu, udał się pan Ignacy Paderewski do Londynu, gdzie stworzył również komitet; w skład tegoż komitetu wszedł ambasador moskiewski, który według informacji pism sprzyjających panu Ignacemu Paderewskiemu obecnie z komitetu się wycofał.

W Londynie miał pan Ignacy Paderewski wywiad, który powtórzyły pisma polskie i angielskie. W wywiadzie tym czytamy, co następuje:

« Obietnica ta zjednoczenia Polski z Rosją w języku i w wierze — trafiła wprost do serca każdego z 25 milionów mych rodaków... Usunęła wszelkie powątpienia które mogło istnieć w umysłach Polaków z pod pruskiego i austriackiego zaboru względem celu, o który walczą sprzymierzeni a którym jest zasada narodo-

* Jak nas informują z wiarogodnego źródła pan Paderewski działał w tej sprawie w bezpośrednim porozumieniu się z p. Erazmem Piltzem.

wości, za którą cierpieliśmy przez wiele stuleci. Jedna rzecz wznosi się ponad wszystko, o której uczucie zmusza mnie wspomnieć, a mianowicie *wspaniałe panowanie nad sobą, i zachowanie się rosjan w Polsce. Jest ono cudownem i właśnie to ich wielkie, boskie (divine) uczucie litości względem nas zdobywa dla nich serca wszystkich polaków.* (Wici, Chicago Nr. 30 15 kwietnia, oraz inne gazety amerykańskie)».

Tekst angielski powyższego brzmi :

« The promise of Grand Duke Nicholas that Poland shall be a nation once again went straight to the very heart of every one of our 25,000,000 countrymen That one promise has been sufficient to change the whole mentality of the nation and fill the souls with new hope.

It has cleared up any doubt that might existed in the minds of the Poles in Austria and Prussia as to what it is that the allies are fighting for—namely: the principals of nationality for which we have suffered, and, for how many centuries.

One thing that stands out prominently above everything today, however, which I feel that I must mention, that is the wonderful self-control and behavior of the Russian in Poland. It is wonderful and it, is just their grand divine sense of pity for us all that wins every Polish heart over today.» (Free Poland Chicago n° 15. 15 Kwietnia) Free Poland wydawane jest przez Radę Narodową w Chicago i redagowane przez p. Stanisława Osadę, sekretarza generalnego Rady Narodowej w Chicago, który zarazem jest głównym sekretarzem Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce.

W numerze 93 Dziennika Związkowego z dnia 20 kwietnia w Chicago czytamy z Wywiad korespondenta tegoż dziennika z panem Ignacym Paderewskim, powtórzony w komunikacie Rady Narodowej chicagoskiej oraz w innych

pismach polskich w Ameryce. Znamienny ustęp tego wywiadu brzmi :

« Pod względem politycznym — ciągnął dalej Paderewski — stanowisko narodu polskiego, stanowisko najszerzych mas jego jest proste, jasne i rozumne. Polska jest zjednoczona i niema w niej żadnego rozłamu. Krajowi przedstawiciele dwóch kierunków jakie istniały, jeszcze dotąd manifestują swoje przekonania; ale są to już jednak tylko pozostałości. Możemy spokojnie w przyszłość patrzeć, *bo kierownictwo naszych spraw politycznych w Warszawie* spoczywa w rękach ludzi wyrobionych, rozumnych i uczciwych, ludzi, których może trochę ogarnął szal bojowy szerokich mas, ale którzy służą bezwzględnie i tylko ideałowi Polski ».

« Czekają nas przejścia polityczne wielkie; czekają nas może gorzkie niespodzianki, tembardziej że pewna część społeczeństwa zbyt różowo na sprawę patrzy i zbyt wierzy i ufa obcym. Na szczęście naród wierzy sobie i liczy tylko na siebie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że położenie jest groźne i niebezpieczne. Ale pomimo grozy chwili, wiary tracić nam nie wolno i nie trzeba. »

Jakież to jest kierownictwo naszych spraw politycznych w Warszawie? Znamy jedną tylko organizację polityczną w Warszawie, której rząd najezdyczy pozwala występować na zewnątrz — jest to Komitet Narodowy, nazwany Rządem Narodowym w telegramie genewskim.

W numerze 92 Dziennika Związkowego w Chicago z dnia 15 kwietnia czytamy w liście rzecz następującą :

« Komitet ma wprawdzie, i musi mieć charakter filantropijny, nie polityczny, ale wszelako mówi wciąż całemu światu o Polsce, o jej tragedji dawnej i dzisiejszej i tem samem zwraca na nas uwagę powszechną, budzi zainteresowanie się, współczucie i sumienie polityczne Europy. *Przedewszystkiem zaś jest od*

czasów rozbiorów kraju jedyną instytucją niespiskową, lecz uznaną, działającą we wszystkich zaborach i dzielnicach. Jest to niejako uznaniem politycznym jednolitości polskiego narodu, wspólności spraw we wszystkich krajach polskich, a w dzisiejszych czasach ma to duże znaczenie wobec spodziewanego przyszłego kongresu. Owóż chodzi o to, by instytucja taka, nie okazała się wątplą ale przeciwnie, by posiadała środki a zatem i wpływy jaknajobszerniejsze.»

Ustęp ten zawiera jedną nieścisłość, mianowicie: Komitet Veveyski nie jest od czasów rozbioru Polski *jedyną uznaną instytucją niekonspiracyjną*; dalej, zawiera ustęp ten pewne niedopowiedzenie, które stosownie zrozumiane, zmusza do jaknajbardziej stanowczych zastrzeżeń.

Cytujemy kilka zdań z listu prywatnego:

« Chicago, 16 maja...

« Wizyta Paderewskiego jest oplakaną w skutkach; pomimo zastrzeżeń że do polityki mieszać się nie będzie, szkodzi on polskiej sprawie nie tylko politycznie, ale zarazem i na polu filantropijnem, ujawniając przed Amerykanami nasze walki wewnętrzne; wyniki będą te, że co się zbierze, nie będzie w żadnym stosunku do tego, co dali Belgji, ani do ogromu nieszczęścia w Polsce. Rozczarowany mistrz, że do komitetu Sembrich-Kochańskiej już przedtem osoby najgłośniejszych w Ameryce nazwisk wstąpiły, psuje jej pracę i pośrednio ludzi od jej komitetu odstrasza.»

Pan Ignacy Paderewski wogóle niezbyt liczy się z prawdą w swych publicznych wystąpieniach. Cytujemy znowu z listu prywatnego:

« Chicago, dnia 30 kwietnia...

... powtórzył mi Paderewski swoją pewność, iż posyłki pieniężne i inne do N. K. N. chybiają celu, gdyż nie zostają skierowane, gdzie są przeznaczone, dla głodnych, lecz na

legjony. Naczelny Komitet Narodowy — według pana Paderewskiego — niema poparcia całego społeczeństwa polskiego. Prezes N. K. N., Jaworski i poseł Daszyński są tak zniechęceni, że bez eskorty wojskowej ukazać się na ulicy nie mogą! »

« We Wiedniu (!) — mówił mi dalej — w samym N. K. N. jest rozłam i przytoczył nazwisko księcia Lubomirskiego... »

Sekunduje dzielnie w intrygach w Ameryce pan Stanisław Osada, sekretarz jeneralny Centralnego Komitetu Ratunkowego Polskiego w Ameryce, zarazem sekretarz Rady Narodowej — oraz pan Jasiński, zaangażowany przez C. K. R. w Chicago do objazdu po koloniach Komitet Obrony Narodowej w Ameryce wydał list otwarty do Komitetu Veveyskiego, odpowiedzi na to nie otrzymał, natomiast odpowiedź tę, najniespodziewaniej, napisał pan Stanisław Osada, choć wątpimy, by Komitet Veveyski uprawnił tego pana do wyręczania go tak ważnej sprawie.

O panu Jasińskim, rozpisującym listy do cudzoziemców, aby komitetowi Sembrich-Kochańskiej, zbierającemu na nędzę polską pieniędzy nie dawali, oraz grożącemu temuż komitetowi represaljami oratorskimi i publicystycznymi — rozvodzić się nie będziemy.

Naczelny Komitet Narodowy akcją pomocy na terenie Królestwa, zajętem przez wojska austrijackie, dobrze zorganizował już przed kilku miesiącami, więc jest jedyną polską instytucją, która przez swe podorganizacje, ma możliwość dotarcia do wszystkich zakątków w kraju — na terenie działań wojsk państw centralnych. Pieniądze na głodnych, wysłane do N. K. N., dostają się w dobre, a sprężyste ręce; na potwierdzenie tego zacytujemy niżej list N. K. N. do komitetu pani Sembrich-Kochańskiej w New-Yorku:

« Naczelny Komitet Narodowy pozwala sobie w uzupełnieniu swoich telegramów przedłożyć następujące sprawozdanie ».

Za pośrednictwem ambasady amerykańskiej w Wiedniu otrzymaliśmy 2.500 dolarów, wysłanych dnia 22 stycznia i 2.500 wysłanych 29 stycznia. Kwoty, którą zapowiedział p. Korwin-Lewiński listem z dnia 19 marca, a mianowicie 2.500 dolarów wysłanych 10 lutego i 2.500 wysłanych dnia 8 marca, jeszcze nie otrzymaliśmy. Oprócz kwot otrzymanych od W. Pani doszły nas mniejsze sumy, np. dwa dolary od najuboższych braci z Ameryki, tak że łączna suma pieniędzy, wysłanych na nasze ręce z Ameryki wynosi 28.700 koron 96 hal.

Otrzymane pieniądze użyliśmy w piewszej linii na zakupno skondensowanego mleka (przeszło 20.000 porcji), kostek buljonowych, fasoli i kaszy kukuryzanej, na zakupno środków żywności wydaliśmy 18.132 koron, gotówką rozdaliśmy między najbardziej potrzebujących w Królestwie Polskiem i Galicji 900 koron, tak, że obecnie pozostało nam do rozporządzenia 1.568 koron. W ten sposób udzieliliśmy wsparcia głodnym dzieciom robotniczym w Dąbrowie Górniczej, przez dostarczenie mleka uratowaliśmy życie wielu polskim niemowlętom.

Według sprawozdań naszych komisarzy okazuje się, że trzecia część ludności w Królestwie Polskiem narażona jest na niechybną śmierć, o ile nie będzie natychmiastowej pomocy. Podkreślamy z wielkiem uznaniem, że pierwsza pomoc dla tych nieszczęśliwych braci przyszła od komitetu, któremu W. Pani przewodniczy. N. K. N. za pośrednictwem specjalnych i zaufanych komisarzy zapoznał się dokładnie z faktycznym stanem stosunków w Królestwie Polskiem i na tej podstawie twierdzimy, że żadne pióro nie potrafi odmalować istotnego stanu rzeczy. Śmierć bez litości zabiera tysiące najdzielniejszych istot, które wcale w wojnie nie biorą udziału.

W porcie genueńskim odszukaliśmy 25 skrzyń z ubraniami, które już są w drodze do Wiednia. Przeznaczaliśmy je dla Dąbrowy Górniczej i

okolicy. Niech nam będzie wolno w tej mierze zaznaczyć, że byłoby lepiej kupować za gotówkę ubrania, choćby nawet gorsze w Austrii, gdzie są tańsze, dzięki czemu można zaopatrzyć w odzież większą ilość ludności. Nadmieniamy przytem, że wysyłka pieniędzy trwa krócej, niż wysyłka towarów. Uwagi nasze dotyczą tych pieniędzy, które W. Pani ma do rozporządzenia, ale rozumie się samo przez się, że dary, które łatwiej w naturze uzyskać, są również bardzo pożądane, ponieważ bezpośrednio zaspakają potrzeby pogrążonej w nędzy ludności. Inaczej ma się sprawa z obuwie. Ceny skóry w Austrii gwałtownie się podnoszą i dlatego będzie lepiej zakupywać obuwie po tańszych cenach w Ameryce.

Niemniej daje się w Polsce odczuwać brak środków sanitarnych. Potrzebne są: aspiryna, kodeina, kokaina, dygitalis, morfina, chinina, strofantus, salol, hydrastis canadensis, preparaty jodu, deucoplast, wstrzykawki do iniekcji zapobiegawczych, podręczne nesesery lekarskie i aparaty sterylizacyjne. Oprócz tyfusu głodowego szerzą się tyfus brzuszny, ospa, dezinterja, odra, szkarlatyna i inne choroby zakaźne. Celem przeciwdziałania, skorzystaliśmy z otrzymanych pieniędzy i wysłaliśmy do zagrożonych okolic doktora Kościuszkę, Konopnickiego i panią doktorową Świtalską, zaopatrzywszy ich w potrzebne szczepionki.

Dzięki wielkodusznej pomocy ze strony W. Pani ma nieszczęśliwa ludność odzież i pomoc lekarską.

Dla pokonania tudności komunikacyjnych, które w obecnym czasie wojennym są ogromne przydałoby się nam kilka samochodów, o ile oczywiście moglibyśmy je dostać bezpłatnie.

Wzrastająca z dniem każdym nędza po większa niezmiernie nasze zadanie i szybka pomoc w najbliższych miesiącach zwłaszcza w kwietniu, maju i czerwcu — jest niezbędna.

Wszystkie towary prosimy kierować za pośrednictwem amerykańskiego czerwonego krzy-

za do rąk naszego prezesa, Jaworskiego, Wiedeń I. Neutorgasse 9.

Szlachetnym Amerykanom przesyłamy z głębi serca gorące podziękowanie za ujawnienie zrozumienia naszego położenia i braterską pomoc.

Niech nam będzie i w imieniu naszych braci wolno wyrazić W. Pani jako przewoniczającej komitetu, naszą głęboką wdzięczność i pełne uznanie za jej energiczną działalność.

Wiedeń, 7 kwietnia.

Naczelny Komitet Narodowy.

Komisja aprowizacyjna dla Królestwa Polskiego.

Inżynier Klaudjusz Angerman

poseł do Rady Państwa. »

Fakty zestawione powyżej i zacytowane

wyjątki z prasy zupełnie dokładnie oświetlają charakter Komitetu Veveyskiego, który mu nadał i zespół ludzi i działalność jego vice-prezesa, od niedawna zaś drugiego prezesa na którego pan Paderewski został wyniesiony oczywiście na własne żądanie. Właściwie ten zaszczyt nie był mu potrzebny i niepotrzebnie się o niego dopominał. Palma pierwszeństwa w Komitecie Veveyskim i tak do niego należy. Niech się nie obawia tutaj wielkości Sienkiewicza i niech mu jej nie zazdrości. Inna rzecz, jak naród tak wyrażającą się wielkość «mistrza tonów» osądzi.

I jaki sąd zostanie wydany o Komitecie, który go toleruje ?

Stanisław Zieliński.

Rapperswil w czerwcu.

Polskie Centralne Biuro Prasowe w Rapperswilu.

Otrzymujemy następujące pismo :

« Z końcem maja b. r. odbył się w Rapperswilu zjazd kierowników agencji prasowych polskich zagranicą oraz publicystów, pracujących dla sprawy niepodległości polskiej w poszczególnych państwach europejskich. — Na zjeździe tym uchwalono utworzyć Zagraniczny Związek Prasowy Polski, wyznaczając na siedzibę Centralnego Biura Prasowego miasto Rapperswil w Szwajcarii.

W skład «Polskiego Centralnego Biura Prasowego w Rapperswilu» weszły agencje prasowe polskie w Medjolanie, Londynie, Rapperswilu, Berlinie, Wiedniu i Chicago, ponadto Biuro nasze rozporządzać będzie współpracownictwem własnych korespondentów w licznych państwach Europy i w Ameryce (Bazylea, Budapeszt, Bukareszt, Florencya, Haga, Konstantynopol, Kopenhaga, Kurytyba, Lizza, Paryż, New-York, Stockholm, Turyn).

Zadaniem «Polskiego Centralnego Biura Prasowego w Rapperswilu» jest informowanie prasy zagranicznej o sprawach i sytuacji politycznej narodu polskiego pod trzema zaborami ze stanowiska i w duchu niepodległości polskiej.

Mimo istniejące w kraju naszym rozdźwięki na tle taktyki postępowania poszczególnych partii politycznych i odłamów społeczeństwa, Polskie Centralne Biuro Prasowe w Rapperswilu starać się będzie sprawę polską przed Europą tak postawić i oświetlić, by w świadomości jej dziesiętne dążenia narodu polskie-

go, choć w formach często niezgodnych, były wyrazem jednego i wspólnego celu uzyskania niepodległości Ojczyzny i niezależnego bytu państwowego, któryto cel wpływa zarówno z najgłębszych i najistotniejszych potrzeb narodu, jak i z naszych niezapomnianych tradycji historycznych.

«Polskie Centralne Biuro Prasowe w Rapperswilu» prostować będzie tendencyjne i błędne informacje w sprawie polskiej, udzielane prasie europejskiej przez nieodpowiedzialnych i przygodnych publicystów, niejednokrotnie płatnych agentów wrogich nam żywiołów.

Prócz wydawania komunikatów dla prasy zagranicznej i korespondencji perjodycznej, Polskie Centralne Biuro Prasowe przystąpi do wydawnictwa cyklu broszur w językach: francuskim, niemieckim, angielskim i włoskim, traktujących poszczególne zagadnienia życia polskiego.

Akcja Polskiego Centralnego Biura Prasowego, acz oddana przedewszystkiem na usługi prasy europejskiej, pozostawać pragnie w ścisłym kontakcie z prasą krajową, której na żądanie i po porozumieniu się co do szczegółów dostarczać będzie komunikatów o stanie sprawy polskiej zagranicą, ufna w niezawodne i gorliwe poparcie narodowej działalności Polskiego Centralnego Biura Prasowego w Rapperswilu przez wszystkie organy opinii publicznej w kraju. »

